Nr. 77. We Lwowie, Sobota dnia 4. Kwietnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nad
„ Serbii . . . . . .
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1[illegible]. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 3. KWIETNIA.

Nie małą radość wywołała w kraju wiadomość, że nowella szkolna, uchwalona przez sejm nasz na zeszłorocznej kadencji, otrzymała sankcję monarszą. Nie wątpiono wcale, że gdy ta główna część *naprawy systemu naszego edukacyjnego*, będąca Bóg wie dla czego kamieniem obrażenia dla naszych sfer urzędowych, przebyła nareszcie szczęśliwie trudności, stawiane jej prawnemu sformułowaniu, że wszystkie inne uchwały sejmowe w przedmiocie tejże naprawy, mające razem stanowić jej początek, nie doznają przeszkód w urzeczywistnieniu. Tymczasem, dowiadujemy się z kompetentnych źródeł, że stało się inaczej, że nie mamy co myśleć o wprowadzeniu w życie zbawiennych postanowień sejmu w tym przedmiocie — a wobec tego samo sankcjonowanie ustawy staje się bezpłodnem, przyczynkiem do papierowego rozwoju naszej edukacji.

Wedle tych źródeł kompetentnych nie może być mowy, aby plany naukowe dla szkół ludowych, wypracowane przez Radę szkolną, miały być przedstawione sejmowi, mimo że sejm wzywa o to tę magistraturę edukacyjną krajową, a regulatyw cesarski, będący jej statutem, obowiązuje ją do podobnych przedłożeń. Nigdzie, jako żywo, nie powiedziano, iż zniesionym został bądź statut Rady szkolnej krajowej, wydany *z Najwyższego postanowienia*, bądź też ten jego paragraf, który daje Radzie, owej magistraturze krajowej, swego czasu (1886 r.) w życie wprowadzonej, kompetencję i obowiązek dawania sejmowi wniosków i przedłożeń — owszem *konstytucja grudniowa* zostawiła atrybucje naszej Rady szkolnej nietknięte tak materjalnie, jak formalnie, a późniejszy rozwój prawodawstwa *państwowego* edukacyjnego (1869), wyraźnie zastrzegł nietykalne stanowisko naszej magistratury edukacyjnej na polu edukacji ludowej. Jedyny wyjątek od niewzruszonego stanowiska i nietykalności jej atrybucji zapewnionej konstytucyjnemi ustawami państwowemi, stanowi zniesienie prawa nominowania dyrektorów szkół średnich, dokonane znowu *Najwyższem postanowieniem z 14. października 1875*, gdyż każda inna forma zniesienia wywołałaby szereg najcięższych konfliktów konstytucyjnych, lub ubliżała zasadniczej praw świętości — sankcji monarszej, w jakiejkolwiek ona przejawia się formie.

Nie dosyć na tem, że wbrew takim oczywistościom prawodawczym i konstytucyjnym, władza wykonawcza, nie wiemy już której instancji, staje w poprzek odpowiedniemu funkcjonowaniu ustanowionych instytucyj, o jakie się sejm dopomina w tak ważnym punkcie, jak są plany szkół ludowych ale nadto władza wykonawcza nie chce uznać podobno rezolucji sejmowej, aby Wydział krajowy *po porozumieniu z Radą szkolną i zasięgnąwszy jej opinii* przedłożył sejmowi projekta ustaw edukacyjnych i inne wnioski w tej materji — gdyż, gdyż... Rada szkolna jako podległa ministerstwu nie jest powołana do współdziałania w czynnościach sejmu.

Mamy nadzieję, że jak w przeszłym roku okazało się, iż reskrypt ministerjalny odmawiający sankcji noweli szkolnej brzmiał wcale inaczej, aniżeli go przedstawiały sfery urzędowe w komunikatach streszczonych, w gruncie zaś rzeczy oddawał zupełną słuszność racjom sejmowym, tak się też to samo i teraz okaże. Nie możemy bowiem przypuścić takiej sumy skostniałego biurokratyzmu, panowania formuły nad treścią, u władzy sterującej, jaka tkwi w powyższem rozumowaniu, bo taby prowadziła do uniemożebnienia wszelkiego organicznego rozwoju, do rozkładu samego organizmu władz publicznych, całość stanowiących w państwie. Stanowisko ministerstwa do tego się nie nadaje, i cokolwiekby mówiono, cokolwiek sami utrzymywaliśmy niejednokrotnie o niesprzyjającem usposobieniu ministerstwa oświaty dla rozmaitych postulatów krajowych, takiego zapoznania stanowiska instytucyj krajowych i łączności ich z organizacją państwową, nigdy się ono nie dopuściło jeszcze.

Dla tejże przyczyny, podnieśliśmy też powyżej i główne momenta stanowiska prawno-publicznego galicyjskiej Rady szkolnej, aby podnosząc je tem samem okazać, co za nieprawdopodobne a sofistyczne są wywody komunikatów półurzędowych, mające tłómaczyć dlaczego rezolucja sejmowa, żądająca od Rady szkolnej przedłożenia sejmowi planów naukowych dla szkół ludowych, nie mogła zyskać potwierdzenia rządowego. Na decyzję podobną, nie mogły wpływać ani ustawy państwowe szkolne, niewspominające wcale o galicyjskiej Radzie szkolnej, a z któremi zresztą nie kolliduje ta rezolucja, ani tem mniej wzgląd, że ubliżałoby niejako władzom rządowym, gdyby z przedłożeniami przychodziły do sejmu, skoro przecież sejmowi temu danem jest stanowisko prawodawcze zupełnie równorzędne ze stanowiskiem Rady państwa. Kwestję stanowić tylko może forma przedłożenia, a wcale już wpływać nie mógł wzgląd na wyższość praw ustanawianych przez Radę państwa, ponad *Najwyższe postanowienia*, i proste superowanie tych ostatnich przez pierwsze, bo taki wzgląd byłby anarchią w pojęciach prawnych, ba, grobem nawet dla samej zasady wszystkich praw publicznych. — Zetknięcie się magistratury krajowej ze sejmem, z Wydziałem krajowym w obrębie prawa publicznego i dla tem lepszego funkcjonowania wielkich naszych instytucji publicznych, może się nie dogadzać pewnym, poszczególnym organom rządowym, można nawet przypuścić, że nie dogadza samej Radzie szkolnej, lecz aby takowemu miała stawać na zawadzie najwyższa władza państwowa, temu stanowczo zaprzeczyć się jeszcze godzi w Austrji.

Jakiekolwiek są motywa ministerjalnych *zastrzeżeń*, nie zmieniają one niestety samego skutku rzeczy. Rozpoznanie tych motywów w sejmie, prowadzić będzie niewątpliwie do wyjaśnienia, do usunięcia przeszkód i do postanowień sejmowych skutecznych; tymczasem wszakże w stanie rzeczy, jak on się dziś przedstawia, nietylko że krajowi po smutnem dla nas rozejściu się Rady państwa, zostało popsute świąteczne usposobienie wiadomością, że i radość z sankcjonowania ustawy szkolnej była przedwczesną, ale nadto powiedzieć sobie musimy, że wielka sprawa krajowa „naprawy edukacyjnej“, celu tylu szlachetnych wysileń, została na rok przynajmniej znowu ubezwładnioną, zwichniętą.

Dziwić się tylko godzi, że organa publicystyczne krajowe dają miejsce sofistycznym wywodom, mającym usprawiedliwiać to zwichnięcie, tembardziej że same, jak *Czas*, sprzyjają podobno tej naprawie.

Jakeśmy przewidywali od początku, tak się też i stało: sprawa zatargu anglo-rosyjskiego co do granic afgańskich zakończa się w pokoju. Depesza rosyjska w odpowiedzi na groźną rzekomo notę angielską z d 16. marca, której to depeszy etapy podróży starannie były telegrafowane z Londynu przez dni kilka, nadeszła nareszcie, jest pojednawczą stanowczo, t. j pod warunkiem, że za pojednawczość trzeba uważać, iż Rosja utrzymuje wszystkie stanowiska, jakich pożądała, a zarzut złej wiary w sprawach afgańskich nawet rząd angielski bierze na Anglię tak dalece pokój jest zapewniony. Teraz zamiast sprawy afgańskiej wynurza się sprawa wznowienia traktatu, zawartego w Unkiar-Skelessi w 1832 r., dającego prawo Rosji wylądowywania wojsk rosyjskich w cieśninach pod Konstantynopolem, sprawa poruszona współubieganiem się Anglii i Rosji o alians turecki W tem współzawodnictwie jeden z współzawodników cofnął się już został tylko drugi sam jeden — wobec Turcji i Europy pragnącej spoczynku Anglia zaś zrobiła pod rządami Gladstona nowy krok na pochyłości upadku! *

Kopia podania metropolity mohylewskiego Gintowta do byłego ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja (tłómaczona z oryginału moskiewskiego).

(Poufnie).

Nr. 2997, 30. grudnia (r. s.) 1884, **St. Petersburg.**

Jaśnie Oświecony Miłościwy Panie!

Na wezwanie z 23. września (r. s.) b. r. do nr. 3923 mam honor oświadczyć, że przy całej mej chęci uczynienia zadość rzetelnie życzeniu JO. pana, nie mam prawa ani władzy zaprowadzania zmian lub obalania praw i postanowień rzymsko-katolickiego kościoła, których bezwarunkowe wykonywanie i zachowanie zaprzysiągłem uroczyście przed ołtarzem Boga. Przysięgę tę jak również inną, wiernopoddańczą, Najjaśniejszemu monarsze obecnie szczęśliwie panującemu i dwu jego koronowanym poprzednikom, święcie dochowywałem w ciągu 40-letniego mego służenia państwu i kościołowi, a co może służyć za przekonywający przykład, że obiedwie te przysięgi mogą razem obok siebie istnieć i jedna drugiej nie przeczy. Wskutek tego mam to przekonanie, że JO. pan, dalekim jesteś od myśli przypuszczania, jakobym teraz u schyłku dni moich był przystępnym pokusie łamania złożonych przezemnie przysiąg. Przechodzę do wyłożenia istoty rzeczy.

Przepisy prawidłowego zaprowadzenia wedle kanonów języka narodowego w dodatkowem nabożeństwie rz. katolickiem zostały objaśnione ministerstwu spraw wewnętrznych w podaniu Duchownego Kollegjum, z d. 7. czerwca (r. s.) 1868, do nr. 1415, przez mego poprzednika, metropolitę Fijałkowskiego, w d. 20. listopada (r. s.) b. r. do nr. 2016, a prócz tego osobiście miałem honor złożyć do rąk JO pana notatkę w tejże materji w d. 4. marca (r. s.) b. r. i objaśnienie do niej 21. kwietnia (r. s) do nr. 1229

JO. panu zapewne nie wiadomo, że duchowni, co zaprowadzali moskiewski język w dodatkowem nabożeństwie rz. katolickiego kościoła, wcale nie trzymali się przepisów kanonicznych, ustanowionych od wieków przez rzymskich papieży, dla niezmienienia ani w słowie, ani w literze porządku służby Bożej i zatwierdzenia niewzruszności praw kanonicznych. Osoby te duchowne, w widokach osobistych, wywracając kościelne prawa, samowolnie obeszły i państwowe prawo, oraz nie zwracały uwagi na najwyższą łaskę z d. 25. grudnia (r. s.) 1869 r., dozwalającą duchowieństwu zachowywania istniejącego porządku Dbając o miejscowe potrzeby, wypadało udawać się do głowy kościoła, lecz tym duchownym wcale nie chodziło o potrzeby i życzenia parafian; nie dziw przeto, że od początku aż dotąd, wyznawcy patrzą na księży, co odprawiali lub odprawiają jeszcze dodatkowe nabożeństwo w języku moskiewskim, których obecnie znajduje się 9 osób, jako na zaprzańców wiary i nieuczciwych gwałcicieli ich religijnych przekonań. Utwierdza w tem przekonaniu wyznawców jeszcze i to, że ze strony władz cywilnych duchownym naruszającym prawo kościelne nie tylko bywają przebaczane ich te przestępstwa, ale nadto dostają powiększenie pensji o 600 r. s. rocznie, oraz bezgraniczną obronę swego życia niemoralnego i gorszącego stosunku do parafian Przeciwnie bogobojnych księży, nie mających odwagi naruszać ani kanonicznych postanowień, ani św. kościelnych praw i obyczajów, prześladują władze przymusowemi środkami, odsuwaniem od parafialnych obowiązków i wymierzaniem rozmaitych innych kar.

Nie jest to tajemnicą, że powszechnie wiadomy, niekrępujący się w niczem ks. Senczykowski, jak to wielu może dokładnie stwierdzić, mając na duszy ciężkie grzechy, dla uniknienia przed sądem odpowiedzialności za zbrodnicze postępki — zdecydował się na zaprowadzenie moskiewskiego języka w rz. kat. nabożeństwie, a okazanie jemu wówczas opieki ze strony mińskiego gubernatora wywołało na wyznawcach nie tylko smutne wrażenie, ale obraziło ich uczucia do głębi. I ten to Senczykowski, nie mający najmniejszego poważania i zaufania u wyznawców, pod ochroną władz politycznych, z dodanym sobie pomocnikiem odśpiewał jedną lub drugą modlitwę lub przemówił po moskiewsku w niektórych kościołach, — a to nazwano zaprowadzeniem języka moskiewskiego w rz. kat. nabożeństwie. Oto co pisze *Ruś*, wydawana w Moskwie, pod d. 15. czerwca 1883 r. nr. 14: „Zdarzały się głośne skargi, powszechne szemranie na księdza za sprośne życie, Żyliński wtedy woła go do siebie i powiada, że albo będzie usuniętym z parafii albo musi zaprowadzić język moskiewski u siebie w nabożeństwie. Ksiądz się zgadza i zapomniane mu są jego grzechy, choćby go jako misjonarza wypadało bronić za pomocą policji przed parafianami,“ — dodaje dalej —, „nie, nie drogą widowisk obrażających godność, można wskrzesić moskiewskie słowo w modlitwie ludu białoruskiego.“ Skrucha wyżej wymienionego prałata Żylińskiego i jego publiczne przyznanie się do winy nadwerężenia kanonicznego prawa, tudzież odstąpienia od przepisów swego kościoła — wiadome są wszystkim katolikom, a również wspomniała o tem moskiewska jak i inne prasy.

Z wyżwymienionego jasnem się staje, że samowola księży, co nadwerężyli prawo kanoniczne, nie może być uważaną za prawowitą ze względu na porządek i sprawiedliwość, a tem mniej godną wynagrodzenia jako wzór cnoty. Nadwerężenie prawa będzie zawsze nadużyciem, chociażbyśmy się wszyscy do tego przyłożyli. W życiu mojem, a tem bardziej podczas długoletniej mej służby państwu - kościołowi, nigdy nie nadużywałem prawa ani cywilnego, ani kościelnego; ta zasada jest zadaniem mego życia. I dla tego to w podaniu, z 20. lipca b. r., do nr. 2016, prosiłem o skierowanie sprawy zaprowadzenia języka moskiewskiego w dodatkowem nabożeństwie w rz. kat. nabożeństwie na właściwe, kanoniczne tory.

W tymże zamiarze, w skutek mnóstwa skarg mieszkańców mińskiej gubernii, spowodowanych opłakanym stanem pod względem religijnym, pragnąłem odwiedzić mińską gubernię, osobiście przekonać się o wszystkiem i nadać sprawie właściwy kierunek; lecz JO. pan nie raczyłeś się na to zgodzić. *).

Tymczasem przez to nieprawidłowe położenie rzeczy pozostaje 16 kościołów w mińskiej gubernii bez kapłanów i kilkadziesiąt tysięcy wiernych jest pozbawionych opieki duchownej. Jeden kościół parafialny niedawno zamknięto. Trudno wypowiedzieć, jak to głęboko wstrząsa duszę i okropnie boleśnie dotyka spokojnych wiernopoddanych wyznawców. Zbytecznem jest powtarzać, ile te nieprawidłowe i naprężone stosunki spowodowują złego pod każdym względem, oraz jak zgubnie oddziaływują na moralność i prawość charakteru, te główne podwaliny wszelkiego dobra.

Dla tego to, troskliwy o dobro mej owczarni, pragnąc społecznego dobra, uzyskiwanego tylko prawidłowem przestrzeganiem praw państwowych i kościelnych, mam śmiałość najpokorniej prosić JO. pana, abyś mi raczył dozwolić uprzejmie mianować na parafialne obowiązki w mińskiej gubernii księży, w niczem nieposzlakowanych, bogobojnych i uczciwych, bez wymagania od nich nadwerężania kanonicznych praw. przynależnych głowie kościoła.

Przyjm JO. Panie wyraz poważania etc.

Gintowt m. p.

*) Nie tylko na wyjazd metropolity Tołstoj się nie zgadzał, ale niezawodnie z jego rozkazu miński gubernator nie dopuścił komisji śledczej duchownej do zbadania sprawy okradzenia funduszu religijnego przez ks Makarewicza w Mińsku, o czem *Gazeta Nar.* pisała.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 3. kwietnia.

(*Politik* o sojuszu czesko - polskim — Wstępny ruch wyborczy. — Uroczystość 70-tej rocznicy urodzin Bismarka. — Tworzenie się gabinetu Freycineta. — Zaburzenia w Paryżu. — Pojednawcze usposobienie Gladstona względem Rosji).

Powoli zaczynają się przygotowania do wyborów. Naturalnie, że skoro wybory nie są jeszcze formalnie rozpisane, to wszelkie działania w tym kierunku muszą mieć cechę ściśle poufną. Niemniej przeto mają swoją wagę podobne narady. Fatalny wynik kampanii rajchsratowej ożywił ruch w tym względzie, gdyż teraz musi podwójnie na tem zależeć zwolennikom dotychczasowej polityki parlamentarnej, a żeby o ile możności osłabić w kraju wrażenie niepowodzeń doznanych, i bądź cobądź wszystkie swoje figury w komplecie jak najliczniejszym do Rady państwa na nowo wprowadzić.

Skład komitetu centralnego przedwyborczego wypadł, jak wiadomo, w Kole sejmowem w tym duchu, iż obóz stańczykowski ma w nim przewagę Korzystając z tego, już w lutym br. odbywały się u prezesa komitetu narady konserwatywnych członków nad metodą postępowania z ich strony, ażeby dla kandydatur swoich przyjaciół jak największą zapewnić przewagę w chwili akcji stanowczej. Z narady wyniknąć miało, jak nas upewniają, aby wcześnie przed rozpoczęciem oficjalnych przygotowań otwartych, powyznaczać kandydatów z góry dla pojedynczych okręgów wyborczych, a następnie ażeby do tych poufnie oznaczonych kandydatur zastosować skład lokalnych komitetów przedwyborczych. Tak złożone sztucznie komitety lokalne wybrałyby oczywiście na krajowe zjazdy przedwyborcze we Lwowie i w Krakowie tylko takich delegatów, którzy byliby powolnem narzędziem w ręku większości sejmowego

Przegląd literacki.

(*Stefanja Chłędowska. Nowelle i szkice literackie. 2 tomy. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. Warszawa, Gebethner i Wolff 1885. — Nowe humoreski Józefa Blizińskiego. Gubrynowicz i Schmidt Lwów 1885*).

„Chcąc malować rzeczywistość, trudno jest nie minąć się z moralnością, w banalnem, ludzkiem znaczeniu. Każdy człowiek w głębi duszy bywa niemoralny; to, co z niego widzisz na zewnątrz, to już wydoskonalony wyrób, to już przebyta walka, natura ujęta i zgwałcona wolą. W samotności, w ciszy, bez świadków, bez odgłosu odbywa się to starcie z sobą, przerabianie mętów, ta cała kuchnia materjałów egoistycznych, głupich. A więc malując człowieka, musisz go chwytać na gorącym uczynku, takiego, jakim jest, jakim się wyrabia, tworzy. W tym procesie ciężkim i mozolnym, czasem szczęśliwym, częściej chybionym, nie może być moralności innej, jak moralność wyższa praw duchowych i boskiego, nieuniknionego przeznaczenia. Im kto bystrzejszy w dopatrzeniu i zrozumieniu tych praw wyższych, rządzących życiem, tem bliższym jest prawdy“.

Taki ustęp z pamiętnika śp. Stefanji Chłędowskiej cytuje w pięknie napisanej przedmowie do jej „Nowel i szkiców literackich“, znany powieściopisarz Władysław Łoziński. Ustęp ten ma być niejako usprawiedliwieniem kierunku, jaki charakteryzuje utwory utalentowanej nowelistki. Jestto kierunek realistyczny, kierunek, zainaugurowany przez Goncourtów i Flauberta, który w literaturze francuskiej stał się już wszechwładny, a w piśmiennictwie innych narodów, coraz więcej znajduje zwolenników. Hasłem jego: „piękno w prawdzie“, to też zbyteczne są wszelkie usprawiedliwiania. Mówiąc o kierunku realistycznym, należy pociągnąć granicę między nim, a najnowszą szkołą naturalistyczną, zainaugurowaną przez Zolę, a wypaczoną do potworności przez jego naśladowców. Najnowsi naturaliści, postawili sobie za zasadę *le laid est le beau*, ujemne strony fizyczne i moralne przedstawione z całą nagością, zimnym skalpelem zanatomizowane: oto żywioł, w którym się lubują, jak gdyby w życiu i przyrodzie nie było rzeczy dodatnich, jasnych, promiennych, które są także — prawdą. Zdrowy realizm nie cofa się przed obrazami ani fizycznej, ani moralnej nędzy i upadku, ale nie goni za nimi, nie zrzuca się z umysłu w błotnisty rynsztok, usiłuje tylko przedstawić życie prawdziwie, zarówno ze złej jak dobrej strony, wyjaśnić proces życiowy, na który ogół codziennie patrzy, ale który wyjątkowe tylko istoty dokładnie pojmują. Najznakomitszym reprezentantem tego kierunku jest Alfons Daudet, któremu udało się nadać realizmowi poetyczny koloryt i do tego kierunku według naszego zdania przyszłość należy.

Śp. Chłędowska, która, jak p. Łoziński w przedmowie zapewnia, miała bardzo wrażliwą duszę na wszystko, co nowe, śmiałe i wyzwolone z powijaków komunału, wzięła sobie za wzór Daudeta, przejęła się nim, a wszystkie jej utwory mają cechy szlachetnego realizmu. Dobra kolorystka maluje wybornie zarówno żywą, jak i martwą naturę, umie przedstawiać w sposób zajmujący duchowy rozwój człowieka, szczególnie swych bohaterek, z sercem opisuje na pozór drobne, a w istocie wielkie boleści i radości ludzkiego żywota, miejscami prawdziwie rozrzewnia, a miejscami zmusza do szczerego śmiechu. Pod względem budowy i tego, co stanowi literacką tajemnicę fachowców, niektóre jej nowele są słabe, czasami napotykamy pewne rozwlekłości, pewną nieporadność, dalej pewne obrazy, z któremi niespodziewaliśmy, lub nie życzylibyśmy się spotkać, błędy te jednak nie są rażące i bledną w porównaniu z zaletami, do których liczymy dobry, plastyczny rysunek postaci, szczególnie kobiecych (rzecz naturalna, że kobieta najlepiej znała kobiety) swobodę opowiadania, talent obrazowania i język czysty i barwny.

Jako zajmującą i pouczającą lekturę, śmiało polecamy „Nowelle i szkice literackie“ dodając, że pod względem zewnętrznym wydanie należy do najpiękniejszych, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Kończąc tę naszą wzmiankę, pozwolimy sobie podać kilka lat z życia przedwcześnie zmarłej autorki, która w każdym razie była w naszej literaturze zjawiskiem. Sp. Stefania Chłędowska urodziła się 18. kwietnia r. 1850 w Królestwie Polskiem i otrzymała bardzo staranne wychowanie w domu państwa Tabęckich, właścicieli dóbr Diótowa. Podróżowała bardzo wiele, zwiedziła Paryż, Monachium, Drezno, Wenecję i czarowne okolice włoskie, a znaczną część życia spędziła w rozmaitych zakładach klimatycznych, od dziecka bowiem była bardzo wątłego zdrowia. Wyszedłszy za mąż za znanego w naszej beletrystyce p. Kazimierza Chłędowskiego, z gorączkową skwapliwością wzięła się do uzupełnienia swego wykształcenia estetycznego i z niezwykłą sumiennością studjowała literaturę i sztukę; czego owocem jest szereg szkiców literackich, które obecnie są w druku. Wyborna pianistka, kobieta skromna i ujmująca, szlachetnego serca, śp. Chłędowska, choć mało się udzielała w towarzystwach, pozostawiła po sobie w gronie znajomych jak najpiękniejsze wspomnienie. Pierwsze kroki na niwie literackiej stawiała cichaczem, incognito, tak że nawet znajomi jej nie wiedzieli, z jakim zapałem poświęca się literaturze. Odyniec namówił ją, a właściwie wymógł na niej zezwolenie na wydrukowanie pierwszej noweli „Pamiętnik Ewani“, która się pojawiła w *Kronice Rodzinnej*. Następnie drukowała nowele swoje i szkice śp. Chłędowska po większej części w odcinku *Gazety Lwowskiej*, nie podpisywała się jednak, tylko kładła pod niemi litery Z. D. Nowele te zwróciły na siebie uwagę, ale wydania ich kompletnego pod własnym nazwiskiem nie doczekała się sympatyczna autorka. Jak powiedzieliśmy była ona od dziecka chorowitą, a dopiero po zamążpójściu stan zdrowia jej nieco się poprawił. W r. 1877 zdawało się, że już zupełnie powróciła do zdrowia, pozory jednak myliły.

Przeniesienie męża p. K Chłędowskiego do biura ministra Ziemiałkowskiego w Wiedniu, wpłynęło wielce na rozwój talentu śp. Stefanji, w stolicy bowiem tej miary, co Wiedeń, posiadającej wyborną operę, Towarzystwo filharmoników, galerje obrazów i bogate zbiory archeologiczne, łatwo mogła dokończyć estetycznego wykształcenia. To też z zapałem wzięła się do pracy. Całe dnie przepędzała w galerjach i muzeach, podejmowała sumienne studja, robiła wyciągi z dzieł poważnych i kto wie, czy właśnie ta mozolna praca, do której wzięła się z gorączkową skwapliwością, nie przyspieszyła jej zgonu. Choroba piersiowa zaczęła się rozwijać z przerażającą szybkością, a wkrótce lekarze stracili nadzieję utrzymania jej przy życiu. Jako jedyny środek opóźnienia katastrofy uznano bezzwłoczny wyjazd na południe, do Mentone. Tam to 7. marca 1884 zgasła spokojnie, bez męczarń agonji. „Ciało jej spoczęło w jednem z najpiękniejszych ustroni świata, na najwyższej terasie mentońskiego cmentarza, na szczycie skały patrzącej w nieskończoność morza...“ Szkoda niepospolitego talentu, który mógł się świetnie rozwinąć i wzbogacić naszą literaturę niejednem pięknem dziełem.

* * *

Z wielkiem zainteresowaniem wzięliśmy do ręki dosyć szczupłą książkę pod powyższym tytułem, wydaną nakładem skrzętnej firmy Gubrynowicza i Szmidta w „Bibljotece powieści, romansów, podróży i pamiętników“. Znakomity nasz komedjopisarz, gawędzi w swych humoreskach po szlachecku, bezpretensjonalnie, jakby siedział przy ciepłym kominku w gronie dobrych swych przyjaciół i to jest zaletą jego opowiadań. Zaleta ta jednak jest względną nie wszystko bowiem, czego z zajęciem może słuchać gronko ludzi, zdoła wzbudzić szczere zainteresowanie w szerszych kołach czytelników, którzy mają mniej lub więcej wybredne gusta, a zaprawieni na utworach swojskich i obcych, szukają w opowiadaniach humorystycznych i zręcznej fabuły i kunsztownego opracowania i owego satyrycznego pieprzyku, nadającego im głębszy charakter. Tego wszystkiego w humoreskach Blizińskiego nie ma wiele. Za najlepszą ze wszystkich humoresek uważamy pierwszą „Mój pierwszy frak“, w której autor opisuje przygody studencika zjawiającego się po raz pierwszy we fraku, przerobionym ze starego fraka stryja na — weselu ideału swych marzeń. Jest tam sporo humoru, jest i werwa. Natomiast takie humoreski jak „O co im poszło“, lub „Ostatni figiel pana Wojszczyca“ mogłyby być co najwięcej jakim skromnym epizodem w komedji, ale nie osobnemi utworami, zanadto bowiem w treść są ubogie. Język w „Humoreskach“ jest potoczysty, ale pospolity, Według naszego zdania tylko scena jest właściwem polem dla talentu autora, on tam jest panem, przed którym schylamy czoło, ale w opowiadaniach, przynajmniej dotychczas, nie udało mu się wyjść z szeregów *deorum minorum gentium*.

B. Czerwieński.

komitetu centralnego, i wymagane regulaminem uzupełnienie jego przeprowadziliby po myśli prawicy sejmowej.

Jak widzimy, plan wcale zręcznie obmyślany. Przegrane w rajchsracie cokolwiek utrudniają wprawdzie jego wykonanie, gdyż potrzebaby istotnie niesłychanej indolencji ze strony wyborców, ażeby rezultat stańczykowskiej polityki wiedeńskiej żadnego na przebieg wyborów nie wywarł wpływu! To też, jak powiedzieliśmy, w obozie konserwatywnym zaczęły się teraz nieznacznie bardzo żywe krzątania w sprawie wyborów, ażeby wcześnie teren opanować.

Również i w kołach rządowych rozpoczęły się przygotowania przedwyborcze. W starostwach już od kilku tygodni przygotowywane są spisy wyborców. W przeszłym tygodniu konferował p. namiestnik we Wiedniu w sprawie wyborów. Teraz znów przybył do Lwowa krakowski delegat namiestnictwa, hr. Kazimierz Badeni, i jak zapewniają, przybycie jego ma pozostawać również w związku z kwestją wyborów, a wedle doniesienia dzienników czeskich, w przyszłym tygodniu ma zebrać się we Wiedniu walna narada namiestników w tym przedmiocie. Wówczas także zapadnie ostateczna decyzja co do terminu wyborów, chociaż potwierdza się z różnych okoliczności, iż najprawdopodobniej wybory odbędą się w drugiej połowie maja, albo na początku czerwca.

To są wieści, jakie z rozmaitych źródeł zebraliśmy o przygotowaniach przedwyborczych. O ile może informacje nasze są niedokładne, wkrótce okaże się — z faktów. Zestawiliśmy je na podstawie informacyj ze źródeł zasługujących na zaufanie.

Politik w serdecznym artykule pod nap.: „Polacy i Czesi“ podnosi stosunek, jaki w ubiegającem sześcioleciu panował w Radzie państwa między delegacją polską i czeską. „Sesja, pisze organ staroczeski, skończyła się arcyniemiłemi wypadkami, wobec których jednak stoi fakt wielce pocieszający a ważny, że przez ten cały okres sześcioletni ani razu nie pękła solidarność trzech głównych klubów prawicy (trzeci: hohenwartowski). Ten i ów wyłamał się luzem z pod rygoru, ale kluby w całości zawsze były z sobą w zgodzie. Przedewszystkiem zaś zupełna harmonia, jaka ciągle panowała pomiędzy klubem czeskim a Kołem polskiem, jest jasną stroną przeszłości parlamentarnej, a pełnym pięknych wróżb nabytkiem na przyszłość, i podobno ani razu nie było trudności w rokowaniach pomiędzy dyplomatami naszej a polskiej frakcji.

„Nie masz w Austrji dwóch narodów, którymby tak jak Polakom i Czechom, położenie wzajem na sobie polegać kazało: są oni bowiem najznakomitszymi i najszczerszymi zasady autonomicznej przedstawicielami. Mogą sobie Niemcy konserwatywni z Salcburga i Górnej Austrji nie bardzo uczuwać potrzebę autonomii, choć drobne kantony szwajcarskie czego innego ich uczą. Tożsamo Słowieńcy woleliby złączenie swego narodu, w kilku krajach rozprószonego — dla Czechów jednak i Polaków w całej polityce gwiazdą przewodnią jest zasada historycznej indywidualności, autonomii krajowej, i jak Czesi i Polacy na podział Czech i Galicji nie zezwolą, tak też tylko w rozszerzeniu autonomii upatrują zgodną z dobrem państwa pomyślność dla siebie. Tak więc w r. 1848., 1861., 1869 i od r. 1879. zawsze Polacy i Czesi szli ręka w rękę — i inaczej też być nie mogło. Jedynie co do taktyki od r. 1862. do 1879. zachodzić mogły czasem różnice. I daremne były wszelkie zapędy centralistów, a zwłaszcza ich dziennikarstwa, aby Polaków i Czechów rozłączyć.“

Politik przyznaje, że „spółka polsko-czeska, zamiast o swoje specjalne, walczyła, i to bezinteresownie o interesa rządów Taaffego, które były niemieckiemi raczej niż czesko-polskiemi, za jakie je centraliści przedstawiali. Wszelako Polacy i Czesi weszli do Rady państwa jako przedstawiciele dwóch starych, wypróbowanych narodów, i zamiast płacić Knotzom i tow. pięknem za nadobne, przedewszystkiem starali się okazać, że są parlamentarnem stronnictwem przyzwoitości i cywilizacji. Który to dowód zupełnie się im udał, jakoż Polacy i Czesi mogą z zadowoleniem poglądać na swoją wspólną pracę parlamentarną, żadnym dysonansem niezakłóconą, będąc przekonani, że też w przyszłości ręka w rękę iść będą i tym sposobem wszelką nową erę gwałtów centralistycznych z góry niemożliwą uczynią.“

Słuszne w zupełności są wywody organu czeskiego — wszelako należy żądać — co też *Politik* daje do zrozumienia — aby Czesi i Polacy na przyszłość nietylko o rządy Taaffego, ale i o swoje własne interesa, i to ze skutkiem, walczyli. Inaczej serdeczny sojusz czesko-polski, dla braku sił czynnych, rozlecieć by się musiał, jak każda spółka, pracująca bez namacalnej korzyści.

Można nie było spodziewać, że obchód uroczysty siedmdziesiątej rocznicy urodzin kanclerza swego święcić będą Niemcy wspaniale. Istotnie, uroczystość ta urządzoną została z całym przepychem, na jaki tylko mogła się zdobyć — a zdobyć się mogła — stolica niemieckiego cesarstwa.

Ze wszystkich stron Niemiec, ba, i z najdalszych kończyn świata, gdzie tylko Niemcy się znajdują, odebrał ks. Bismark tysiączne dowody hołdu i czci. Ci przysłali podarki, tamci adresy, inni telegramy. Mnóstwo deputacyj składało kanclerzowi gratulacje osobiście. Oboje cesarstwo, jako też członkowie domu cesarskiego, złożyli jubilatowi w darze piękny obraz Wernera, przedstawiający proklamację cesarstwa niemieckiego w Wersalu. Osobny dar cesarza stanowi złota korona książęca. Przy wręczeniu obrazu Wernera cesarz Wilhelm płakał, a gdy Bismark chciał go pocałować w rękę, nie pozwolił na to, i ucałował kanclerza kilkakrotnie w twarz i czoło.

Najpiękniejszym punktem programu uroczystości był pochód rozmaitych stowarzyszeń i deputacyj z pochodniami magnezjowemi, który o godz. pół do ósmej wyruszył z „Lustgarten“ i przeciągnąwszy przez wszystkie główniejsze ulice miasta defilował następnie poprzed pałacem ks. Bismarka. Czoło pochodu stanowił wóz tryumfalny uczniów akademii sztuk pięknych. Olbrzymie to arcydzieło zwracało na siebie powszechną uwagę.

Gdy pochód stanął przed pałacem kanclerskim, książe Bismark ukazał się w oknie w szlafroku i z fajką w ustach na ogromnym cybuchu. Kapela zagrzmiała hymn uroczysty, umyślnie na jubileusz skomponowany. Gdy muzyka ucichła, kanclerz głos zabrał.

— Pamiętajmy — kończył — o dostojnym monarsze, który przez 14 lat silną dłonią swoją utrzymuje pokój i nadal podtrzymywać go będzie. Nasz dostojny monarcha, którego siła opiera się na wierności ludu, niech żyje!

Bismark wystąpił potem naprzód z małżonką swoją, a dr. Schweninger podał mu szklankę mleka. Kanclerz wychylił ją, a studenci wołali:

— *Prosit!*

Szli potem, jako osobny oddział pochodu, robotnicy z pochodniami magnezjowemi w ręku. Wtedy kanclerz odezwał się:

Dziękuję! To było bardzo piękne. Jeszcze tak lat dziesięć!...

Do tych słów Bismarka przywiązują pisma berlińskie wielką wagę. Jeszcze dziesięć lat — powiadają, a potęga niemiecka zabezpieczoną zostanie na długie czasy od wszelkiego napadu i wstrząśnienia. Jeszcze dziesięć lat, a świat ukształtuje się tak, jak go książę Bismark ukształtować chciał według swoich planów i idei!

Cała prasa niemiecka podaje sprawozdania i artykuły z powodu uroczystości jubileuszowych w duchu pełnym sympatji i uznania dla kanclerza. Podobnie wyrażają się dzienniki niemieckie w Austrji, a urzędowa *Wiener Ztg.* pisze:

„Niemniej ludy Austro-Węgier wspominają dziś z gorącą sympatją imię sławnego męża stanu, który z taką siłą i świadomością celu doprowadził do skutku przymierze niemiecko-austrjackie i pracował tak szczęśliwie około utrzymania pokoju światowego.

Freycinet nie złożył jeszcze dotychczas gabinetu. Narady z rozmaitemi osobistościami trwają ciągle, ale rozbijają się o względy najrozmaitsze. Dzienniki paryskie podają różne listy ministerjalne. Pewnem atoli zdaje się być to tylko, że żaden z poprzednich ministrów nie wejdzie do nowego gabinetu.

Największą trudność przedstawia obsadzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z powodu nadchodzących nowych wyborów do Izby. Zdaje się zatem, że Freycinet obejmie oprócz przewodnictwa w gabinecie także tekę spraw wewnętrznych, sprawy zagraniczne odda zaś br. Courcelowi, dotychczasowemu ambasadorowi w Berlinie, który tam jest *persona gratissima*. Floquet otrzymałby tekę sprawiedliwości.

Oprócz tych wymieniają następujących: Clamageran (finanse), jen. Campenon (wojna), Sadi-Carnot (roboty publiczne), admirał Jaurès (marynarka), Juliusz Roché z najskrajniejszej lewicy (handel), Mézières albo Spuller (oświata), Teisserenc de Bort albo Allain Targé (rolnictwo) i Naquet (poczty i telegrafy).

Tymczasem na ulicach Paryża wre ciągle. We środę wieczorem odbył się na placu Opery mityng pozbawionych pracy robotników. Jako wielka demonstracja robotnicza, jaką miał być początkowo, nie udał się wprawdzie, w każdym jednak razie nie przeszedł bez wrażenia. Ludzi zebrało się znacznie mniej, niż poprzednim razem, i to po większej części próżniaków, wcale przyzwoicie odzianych.

Zebrani wzięli to sobie za sport, zatrzymywać wozy i omnibusy, czynić przegląd podróżnych i przestraszać ich krzykiem. Policja jęła się tym razem zgoła innego sposobu, niż poprzednio. Nie ukazała się nigdzie. Tożsamo żandarmerja i kawalerja, które były skonsygnowane we wszystkich w pobliżu będących gmachach, nie potrzebowały wystąpić ze swego ukrycia.

Tłum krzyczał ciągle, poczem około 2 500 ludzi ruszyło w stronę „Cafe de la Paix.“ Nastał tam taki ścisk, że ruszać się nie było można. W skutek naporu tłumu stoliki, bliżej chodnika stojące, zostały powyrzucane. Niektórzy goście pozrywali się szybko, pozajmowali jednak napowrót swoje miejsca, gdy spostrzegli, że do większych wykroczeń nie przyjdzie. Wielu ludzi przebiegało zgromadzenie, oświadczając, że wszysko jest tylko żartem — *primae aprilis*, inni znów, dowodzili, że tłum nie będzie puszczał publiczności do Opery.

Prowokatorów wszelkiego gatunku nie brakło.

O trzy kwadranse na ósmą wieczorem tłumy zalegały jeszcze plac Opery. W teatrze odbywało się przedstawienie na cele dobroczynne i straż bezpieczeństwa musiała wystąpić, aby zrobić wolny dostęp do gmachu Opery.

Podczas gdy policja plac opróżniała, udało się kilkanaście osób do „Grand Hotel“ i zażądało obiadu na 200 osób. Dano im do zrozumienia, że to niemożliwe, skutkiem czego odeszli. Wszystko to robi wrażenie głupiego żartu.

Tłum ruszył następnie przed kawiarnię de la Paix. Tu dopiero powstały gęste bójki, przyczem jedna wielka szyba wystawowa została rozbita. Wiele latarń pogaszono, a słupy poobalano. Wtedy ukazała się policja a tłum pierzchnął w jednej chwili na wsze strony. Policja uwięziła wielu ekscedentów.

Później, około godziny 9, chociaż kawiarnię już zamknięto, tłum począł się znów gromadzić.

Pall Mall-Gazette przynosi następujący, widocznie inspirowany artykuł:

„Możemy zapewnić, że odpowiedź rządu rosyjskiego w sprawie granicy afgańskiej jest ze wszech miar zadowalającą, albowiem zawiera serdeczne przyjęcie wniosków Granvilla. Rosja akceptuje mianowicie proponowany przez Anglię pas jako sporne terytorjum, i zgadza się, aby granica południowa nie była bardziej wysuniętą na południe, niż miasta Karazelia i Chaman-i-Baid, a północna nie bardziej na północ, niż Szir-Tepe i Sarijazi.

Punkta, pewnej jeszcze dyskusji wymagające, są mniejszego znaczenia.“

W drugiej części tego samego artykułu, obejmującego całych jeszcze szpalt sześć, *Pall-Mall-Gazette* dowodzi długo i szeroko, że Rosja postępowała z Anglią zawsze *bona fide*, czego o Anglii powiedzieć nie można. Winszujemy pojednawczości tego rodzaju, jakiej dowody składa organ ministerjalny sir Gladstona!...

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 31. marca.

(***) W tym samym prawie czasie, kiedy w Izbie posłowie Magg i Plener domagali się usunięcia ustawy o regulacji rzek w Galicji z porządku dziennego ostatniego posiedzenia Izby a temsamem w ogóle z porządku dziennego sesji, *Polit. Corresp.* podała wiadomość, iż cesarz dowiedziawszy się o nędzy, jaka panuje w niektórych okolicach Galicji, dokładną sobie kazał zdać relację, aby w razie potrzeby ponowne udzielić wsparcie. Byłoby to po raz trzeci.

Wiadomo z jakim interesem cesarz od chwili nadejścia pierwszych wieści o smutnej katastrofie śledził jej przebieg. Minister Ziemiałkowski natychmiast po swoim powrocie z Galicji obszerną zdać musiał relację cesarzowi, który dwakrotnie hojną dłonią wsparł dotkniętych. Jesteśmy przekonani, że kraj zachował to w wdzięcznej pamięci; to też nie dla przypomnienia długu wdzięczności o tem wspominamy. Ale mimowoli nasuwa się w tej chwili chęć porównania co wobec tego zrobili inni.

Kiedy rozmiary klęsk już były znane, zażądała władza krajowa od rządu centralnego tak niskiej sumy, że nawet najmniej skorych do dawania wprawiło to w zdumienie. Zdawało się jak gdyby się obawiano w ogóle żądać czegokolwiek dla kraju, który według orzeczenia panów Plenerów, Suessów, Mengerów *et cons.* jest bierny. Tym samym pozorem nacechowaną była cała późniejsza akcja rządu a niestety i delegacji naszej w Radzie państwa. Propozycja uregulowania rzek w Galicji niczem się nie różniła od tego co uczyniono po powodzi dla Tyrolu. Odnośne uchwały zapadły wtedy jednogłośnie. Dla pozycyj tyczących się Galicji rząd nie znalazł nawet większości; ale chyba dla tego, że jej dosyć gorliwie nie szukał. Jeżeli przeforsowano umowę z koleją Północną ponieważ rząd sobie tego życzył, chociaż cała ta sprawa w gruncie rzeczy nikomu nie była sympatyczną, można było przy szczerych usiłowaniach rządu a większej stanowczości Koła polskiego, przeprowadzić także regulację rzek w Galicji. Brakowi tej gorliwości i stanowczości przypisujemy los, jaki sprawę tę spotkał.

Hr. Taaffe wprawdzie oświadczył w komisji, że ustawę na nowo wniesie do przyszłej Izby poselskiej. Ale według naszego przekonania wpłynęło y daleko bardziej na uspokojenie umysłów w Galicji, obrotem sprawy tej mocno zaniepokojonych, gdyby w mowie tronowej, zamykającej sesję Rady państwa, znalazła się wzmianka, która pozostawiłaby nadzieję, że sprawa regulacji rzek w Galicji i nadal zostanie na porządku dziennym.

Żywy osobisty udział, jaki monarcha dotychczas okazał dla dotkniętych nieszczęściem, pozwala mieć nadzieję, że takie uspokojenie opinii nastąpić może.

Posłowie Hausner, Lewakowski, Mieroszowski i inni, którzy się usunęli od głosowania nad umową z koleją Północną, niemało się zapewne zdziwią, iż się stali wspólnikami intrygantów á la Zallinger, Lienbacher i t. d., którzy dążą do obalenia ministra Dunajewskiego. Pewno im to ani przez myśl nie przeszło; zasięgnąć tedy mogą bliżej informacje u wiedeńskiego korespondenta *Kurjera Poznańskiego*. Co też to za dziwne kombinacje czasem powstają w głowach ludzi, którzy patrząc na wypadki pewne z daleka i to przez obce okulary, wypadki te koniecznie chcą naciągnąć do pewnej swojej opinii z góry powziętej.

Z Koła polskiego zapewne nietylko pp. Hausner, Lewakowski i Mieroszowski, ale i wielu innych bardzo dobrze pojmowało, dla czego posłowie ks. Alojzy Liechtenstein, Zallinger i Lienbacher głosowali przeciwko ugodzie z koleją Północną. Pojmowały to także wcale poważne dzienniki lwowskie i krakowskie i mieszkańcy Galicji, którzy nadsyłali petycje przeciwko umowie z nienawidzoną koleją Północną. Śmiemy nawet twierdzić, że w interesowanej mocno w tej sprawie Galicji, znaczna większość myślących ludzi była przeciwko umowie i nie pojmowano delegacji galicyjskiej, która z taką zaciętością broniła umowy. Oprócz korespondenta *Kurjera Poznańskiego* wiedzą też wszyscy, że autorstwo umowy jest wyłącznie zasługą ministra handlu, barona Pino, i że jedynie jego pozycja w razie nieprzyjęcia umowy mogła być zagrożoną. Właśnie z trzech wymienionych posłów klerykalnych żaden, o ile nam wiadomo, nie jest przeciwnikiem p. Dunajewskiego. Są wprawdzie na prawicy posłowie, którzy chętnie odezwaliby się do p. Dunajewskiego: *Ote toi pour que je m'y mette*, ale tych szukać należy raczej w kołach, z któremi „wiedeński“ korespondent *Kurjera Poznańskiego* w ścisłej jest zażyłości. Do posłów Zallingera i ks. Liechtensteina zaś korespondent ten pisma ultra katolickiego specjalnie sobie coś uwidział z powodu ich programu chrześciańsko-socjalnego. Że zaś właśnie te ich zasady: obrony maluczkich przeciw wyzyskiwaniom wielkiego kapitału, spowodowały ich do głosowania przeciwko umowie z koleją Północną, to panowie ci jasno wykazali. Nam się zresztą ich głosowanie wydaje konsekwentniejsze, niżeli n. p. głosowanie profesora Bilińskiego, który z teorji jest zwolennikiem kolei państwowych i tak samo broni słabych przeciwko wielkiemu kapitałowi. Ustępów z mowy Zallingera o p. Dunajewskim korespondent *Kurjera Poznańskiego* widocznie nie zrozumiał. Zallinger chciał tem wyrazić: że umowa z koleją Północną ma na celu utrzymanie w dobrym humorze najlepszego klienta p. Dunajewskiego, odbiorcy na renty austrjackie barona Rotschilda.

Wzgląd ten podniósł także ks. Liechtenstein, przypominając, że za mało nań w komisji położono przycisku. Że u ministra finansów wzgląd na Rothschilda, który jest w stanie obniżyć kurs renty austrjackiej o kilka procent, pewną gra rolę, to nie ulega kwestji.

Głosy z kraju.

Z pod Birczy.

III. Mówiliśmy na tem miejscu o zmniejszeniu eksportu ziarna w roku zeszłym, a przy tem napomknęliśmy pobieżnie o naszej pracy produkcyjnej, do której przepomnieliśmy wliczyć materjał budulcowy, jaki rzeczywiście eksportujemy za granicę i cośkolwiek grosza zań ściągamy do kraju. Ale co prawda, produkt ten nie jest owocem naszej pracy; lasów nie zasiewaliśmy ani my sami, ani nasi ojcowie i pradziadowie; były one kiedyś większe i piękniejsze, były już wtedy kiedy jeszcze pierwotni Słowianie z gęślami chadzali wśród bojujących narodów i pieśnią się cieszyli. Od tego czasu minęło wiele wieków, myśmy chodzili i chodzimy jeszcze — z gęślami, a w lasach naszych — które dawniej własny ład swój miały, same ustępując starsze pokoleniom młodszym — inni dzisiaj gospodarują i ład w nich po swojemu zaprowadzą.

Lasy nasze, to Kalifornia nasza, to skarb nasz, dotąd jeszcze poniekąd nie całkiem wyczerpany, mimo iż czerpiemy zeń *a discretion* przez wiele dziesiątków lat: to nasz fundusz rezerwowy, który przez długie jeszcze lata mógłby pokrywać nasze deficyta, gdybyśmy mniej deklamowali a więcej racjonalną gospodarkę w nich zaprowadzili.

Gdy nas bieda przyciśnie — a ciśnie niestety coraz silniej z dniem każdym — wołamy pierwszego lepszego faktora, dziesiątego może z rzędu pośrednika spekulanta berlińskiego, oznajmiamy mu z pańskim partesem (na czem się on zna doskonale, mówiąc nawiasem), że dałoby się sprzedać parę tysięcy sztuk jodeł lub sosen — albo ryczałtem kilka lub kilkanaście morgów lasu, gdyby dobrze chciał zapłacić. Oczywiście faktor zna doskonale interesa swego interlokutora, ofiaruje tedy cenę możebnie najniższą, za co najczęściej zostaje za drzwi wyrzucony. Faktor zna się i na tej manipulacji; nie odchodzi, nie zraża się bynajmniej tak niedelikatnem przyjęciem; owszem ukradkiem wraca; no, i postępuje o parę centów wyżej i dalej targuje, aż wreszcie wyrzucony za drzwi raz drugi i trzeci, w końcu dobija targu, ugoda następuje i las dostaje się w ręce nielitościwego spekulanta.

Cen stałych nie ma, kupujący ustanawia ceny w stosunku do potrzeby sprzedającego. Tę samą jodłę i w tych samych zupełnie warunkach kupi u jednego za 10 centów, wyraźnie za dziesięć centów, u drugiego za jeden lub nawet dwa złr. Często na zakupno jednego powozika wiedeńskiego pójdzie setka morgów lasu; czasem jedna wycieczka do wód pochłonie drugą setkę, i tak dalej idzie, aż wreszcie lasu braknie i poziomkami na zrębie żywić się wypadnie, albo dalej z gęślą... chodzi się po świecie, nucąc piosnkę o złych obecnych czasach i t. d. Tak idzie z naszemi lasami, a przecież przy cokolwiek dobrej chęci i woli inaczej dziać by się mogło.

Taka jodła, sprzedawana w najlepszym razie za 2 złr., wydaćby mogła tu na miejscu 50 złr. z okładem, nie *netto*, to prawda, ale *brutto*, co dla kraju rzeczą jest obojętną.

Gdybyśmy n. p. założyli fabrykę zapałek, ale zapałek dobrych, tak zwanych szwedzkich (bo te bądźcobądź są najpraktyczniejsze), cały świat moglibyśmy niemi obdzielić. O konkurencję obawy tu nie ma, boć wszystkim wiadomo, że tańszych lasów nigdzie (nawet na Litwie) w Europie nie ma i tańszych rąk do pracy, jeśli my te ręce do nich przyuczymy; a ileżby to milionów do kraju wpłynęło!

Widzimy w myśli uśmiech ironiczny niejednego z czytających te uwagi, a przecież nie ma tu nic śmiesznego, ani też bardzo trudnego do przeprowadzenia podobnego przedsiębiorstwa. Wprawdzie nie mamy ku temu kapitałów, ależ jeśli wyłącznie tylko brak ich stoi na przeszkodzie, to zróbmy maleńką ofiarę n. p. oszczędźmy każdy po jednej parze rękawiczek rocznie, czyli kto zużywa dwanaście par na rok, niech zużyje o jedną parę mniej, a ztąd oszczędzony gulden złoży na ten cel choćby w Banku krajowym; sto tysięcy takich ofiar uczyniłoby 100.000 guldenów i fabryka zapałek byłaby gotowa *)

Ofiara to niewielka, a korzyść dla kraju nie do pogardzenia! Najpierw, sto tysięcy złr. mniej byśmy wydali na rękawiczki, potem z jeden milion złr. (mówimy tu na oślep, bo nie mając po temu dat statystycznych, o ścisłości mowy być nie może) zostałoby w kraju na zapałki, które zwykle również jak rękawiczki są importowane; a w końcu w razie rozwinięcia takiej fabryki, i zjednania dla jej wyrobów pokupu w świecie, wywóz ich za granice mógłby nam przynieść mnogie sumy, i lasy pozostałyby całe i cena ich podnieśćby się musiała.

Jeżeli wreszcie nie zapałki, to może inne nietrudne wyroby dałyby się wyprodukować z naszych lasów, jak np. różne zabawki dla mniejszych i większych dzieci. Francuzi, Niemcy i Anglicy od wielu już wieków dostarczają nam zabawek w zamian za grosz nasz ciężką pracą zdobyty: robią oni dla nas lalki, paupry, krynoliny, chignony itd. A o pomysł do takich zabawek nie pytajmy; na razie róbmy pauprów (podług własnego ich wzoru) w pluderkach, w szlafmycy na głowie, z szóstkami na skroniach, a jak grosz za nie poczujemy w kieszeni, przyjdzie i dowcip i pomysł do czegoś nowego. Wyrób to niezbyt trudny i niewymagający wielkiego nakładu.

Wreszcie róbmy pudełka do przesyłek pocztowych, jakich Niemcy milionami potrzebują rocznie; według tamtejszych przepisów pocztowych bowiem, każdy przedmiot wartościowy oddawany na pocztę, musi być albo w płótno obszyty i oszpagatowany, albo w pudełko drewniane w zamek zarznięte, upakowany, a że ten ostatni sposób najłatwiejszy i najtańszy, ztąd popyt na takie pudełka bardzo wielki, i każde miasto i miasteczko ma po kilka i kilkanaście handlów, na wielką skalę urządzonych. Wprawdzie wyrabiane one są przeważnie na miejscu, ale z desek zdala sprowadzonych, może nawet z naszych właśnie lasów; w tym zatem wyrobie śmiało byśmy konkurować mogli, i zapewnić jesteśmy w stanie. Jedna spora jodła uczyni *brutto* do 50 złr. Oczywiście właściciel jej, który przecięciowo dostaje za jedną sztukę 2 złr. najwięcej, nie może żądać, aby bezpośrednio cały ztąd uzyskany dochód szedł do jego kieszeni. Przypuśćmy nawet, że przedsiębiorca nie zapłaci mu więcej za jodłę niż zwykły handlarz drzewa, to i w tym razie wielką on jeszcze odniesie korzyść. Najpierw, przedsiębiorstwo takie potrzebuje wielu robotników, ci muszą jeść i pić, ubierać się, mieć schronienie, pamiętać o swej przyszłości, a więc grosz oszczędzać i składać do miejscowych kas oszczędności — za czem idzie, że produkta inne miejscowe, których w znacznej części sam właściciel ziemi dostarcza, stają się droższe, kredyt tańszy, wartość ziemi się podnosi, słowem wzbogaca się okolica, i sam właściciel większe ze wszystkiego ciągnie korzyści.

Znamy pewnego obywatela w okolicach górskich, który z Niemiec sprowadził całą jedną rodzinę szwabską, i ta na swoje ryzyko wyrabia w lesie łopaty bukowe, które do Niemiec wysyła. Jest ich czworo, ojciec, matka, syn i synowa, i każde z nich oszczędza 1 złr. dziennie, mimo, iż na każdego dziennie idzie funt mięsa i 3 funty chleba, oprócz przywarku, wódki i piwa. Otóż jedna sztuka buku, bez konarów (tylko sam odziomek) przynosi mu 4 złr., gdy tymczasem zużyty tenże odziomek na sągi, jak tam zwykle ma miejsce, zaledwie by uczynił około 2 złr. Rzecz naturalna, iż dla kraju przypada w zysku tylko wartość drzewa i to co skonsumuje przedsiębiorca, bo niewątpliwie czysty swój zysk wyprawia do Niemiec, gdy tymczasem takież przedsiębiorstwo, podjęte przez krajowca, ściągnęłoby do kraju cały ztąd zysk osiągnięty.

Nakoniec jeżeli nam nie starczy ani sił ani dobrej woli do podjęcia na własny rachunek wyrobów naszych lasów, to zawiążmy jakąkolwiek (o formę jej tu nie chodzi) spółkę, któraby na rzecz swoją zakupowała lasy od najbardziej potrzebujących grosza, i tym sposobem wytworzyła konkurencję obcym spekulantom.

Tak czy owak, radzić koniecznie potrzeba! Niech ludzie, dbający o dobro i bogactwo kraju — a takich dzięki Bogu nie brak u nas zupełnie — wezmą powyższe wywody pod rozwagę a nie wątpimy, iż znajdą środki zaradcze i spełnią jeden z najświętszych obowiązków dobrego obywatela.

Mówiąc o lasach, nie od rzeczy natrącić o ich zrębach, które produkują bez żadnej ludzkiej pomocy niezmierną ilość różnych jagód, jak n. p. poziomek, malin, jarzyn itp. Toż i z tego owocu, który nic nas nie kosztuje a tylko niekorzystne nam daje świadectwo o leśnej naszej gospodarce — możnaby stworzyć korzystny przedmiot handlu.

Soki malinowe, poziomkowe i jerzynowe, tudzież konfitury, kompoty i tym podobne przysmaki są poszukiwane w całym świecie handlowym. Panie nasze lubią i umieją chodzić około tego, a więc bez wielkiego nakładu mogłyby otworzyć obfite źródło dochodu, któryby choć w części pokrył ich własne wydatki na importowany towar.

Żadne uczciwe przedsiębiorstwo, żadna praca nie zmniejszy ich wdzięków; owczem w dzisiejszem zwłaszcza położeniu, wyniesie ona to zaszczytne stanowisko Polki.

Narzekamy na biedę, na brak pieniędzy, a gdy porównamy bogatą naszą przyrodę z niewdzięczną przyrodą innych krajów, gdzie tylko ciężka praca człowieka daje mu dostatni kawałek chleba i przymnaża kapitałów, w których my nieoględnie szukamy ratunku — to zaprawdę powtórzyć musimy, iż wyłącznie niezaradna gospodarka nasza do tego stanu ubóstwa nas doprowadziła! Wszystko u nas spoczywa odłogiem, inni biją nas przemysłem z pod stóp naszych usuwając ziemię,

---

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. kwietnia

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Średni stan barometru zredukowany do poziomu Adrjatyku jest na kwiecień dla Lwowa 759,6 mm., średnia temperatura + 6,°4. Wczoraj przy wietrze przeważnie wschodnim i zmiennym stanie nieba padały krupy, śnieg i deszcz przerwami, od południa był opad wcale nieznaczny, na dobę wynosił do godziny 8. z rana 0,8 mm. Średnia temperatura dnia była + 2,°4, C., najwyższa 3,°4, najniższa w nocy + 1,° C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku od NE do S i temperaturze średniej dnia około 4,° C. niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, pogoda jeszcze niepewna, rano mgła możliwa.

* **Ks. Monisart**, według krążących pogłosek, nie zmarła śmiercią naturalną, lecz została zamordowana, lub też sama odebrała sobie życie. Sąd zarządził w tym celu ścisłe dochodzenie.

Między innemi opowiadają, że d. 31. z. m., księżna, cierpiąca od dłuższego czasu na zboczenie umysłowe, strzeliła z rewolweru do służącego, który z obawy następstw, padł na ziemię, udając zabitego. Na ten widok, przestraszona księżna, zwróciła broń przeciw sobie; przywołani lekarze skonstatowali zamiażdżenie skroni; kula uwięzła w mózgu. Obok tego znaleziono ranę na szyi, zadaną nożem. Cały swój majątek zapisała nieboszczka p. Pruszyńskiej, wieś Krzyszkowice rodzinie Dobrzańskich, a oprócz tego wielkie pozostawiła legata na cele dobroczynne.

* **Stypendjum** z fundacji arc. Karola Ludwika, w wysokości 190 zł. rocznie, nadał JE. namiestnik p. Stanisławowi Teodorowiczowi, słuchaczowi na wydziale prawnym w uniwersytecie lwowskim.

* **Pożary.** Wieś Jawiszowice między Dziedzicami a Oświęcimem (przystanek kolei Północnej), zgorzała w tych dniach całkowicie. W Czerniawie, powiatu mościskiego ogień zniszczył 24 zagród włościańskich z zabudowaniami i niemal całem mieniem ruchomem. Budynki w części tylko były asekurowane.

* **Z Koła literackiego.** Wydział Koła literacko-artystycznego, zaprasza wszystkich członków na podzielenie się święconem jajem, w lokalu „Koła“, w sobotę o godz. 8. wieczorem po rezurekcji.

* **Olbrzymia baba**, podziw całego Lwowa, wystawiona w oknie cukierni p. Macieja Mosteckiego, pojawi się jutro przy święconem, na stole „Koła literackiego“, gdzie ją p. Kostecki złożył, z grzecznym komplementem, że tylko literatom i artystom godzi się wyrokować o tem arcydziele kunsztu cukierniczego.

* **Bank polski**, ostatni ślad autonomii Królestwa Polskiego, ma być stanowczo już zniesiony. Niezmierną to krzywdą będzie dla miejscowych stosunków handlowych i przemysłowych. W miejsce czysto polskiej instytucji, cieszącej się od półwieku niezachwianem zaufaniem sfer finansowych w całej Europie, powstać ma filja państwowego banku moskiewskiego. Piękna perspektywa dla kasjerów ze szkoły banku skopińskiego!

* **Oświetlenie gazem.** W Warszawie powstał projekt zaprowadzenia światła gazowego we wszystkich miejscowych kościołach parafialnych; rozpoczęto już obrady nad tą kwestją. U nas, we Lwowie, oświetlony jest gazem jeden tylko kościół jezuicki; zagranicą, zwłaszcza we Francji, gaz jest bardzo upowszechniony po kościołach. Rzecz to może gustu, a może i oszczędności; według naszego osobistego zdania, oświetlenie gazowe mniej odpowiada poważnemu nastrojowi świątyni katolickiej; kościół to nie teatr ani sala koncertowa, wymagająca rzęsistego oświetlenia. Jeżeliby jednak wzmocnienie światła miało skutecznie wpływać na ducha pobożności, ha, to co innego! nie mielibyśmy nic do zarzucenia przeciwko tej innowacji.

* **Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej**, trzymając się tradycji Towarzystwa i ogólnie uznanych zwyczajów staropolskich, zaprasza członków i przyjaciół korporacji na sobotę o godz. 8. wieczór do lokalu Koła młodzieży, by w ogniu sku koleżeństwa jakiem jest Stowarzyszenie złamać się chlebem i obdzielić święconem jajem.

* **Obwieszczenie.** Odnośnie do obwieszczenia z dnia 31. grudnia 1884 l. 54900, którem zarządzoną została ogólna konskrypcja koni do celów wojska stałego i obrony krajowej na wypadek mobilizacji armii, podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że wedle planu czynności, nadesłanego reskryptem c. k. namiestnictwa z dnia 30. stycznia b. r. l. 6561 odbyć się ma rewizja i klasyfikacja koni (zwierząt jucznych) należących do właścicieli tutejszych dnia 10., 11. i 13. kwietnia b. r. i że każdy właściciel bez względu na przekonanie swoje o zdatności lub niezdatności koni obowiązany jest stawić takowe przed komisją właściwą w oznacie powyższym, ileże w razie przeciwnym zaniedbania tego obowiązku karane będzie z całą surowością na mocy § 18 rozporządzenia ministerjalnego, z dnia 1. sierpnia 1873 Dz. ust. p. nr. 136 i zarządzone być może na koszt winnego dodatkowa klasyfikacja.

Do oględzin komisyjnych wyznacza się plac Strzelecki (dawniej targowicę drzewa) i wzywa

---

komitetu centralnego, i wymagane regulaminem uzupełnienie jego przeprowadziliby po myśli prawicy sejmowej.

Jak widzimy, plan wcale zręcznie obmyślany. Przegrane w rajchsracie cokolwiek utrudniają wprawdzie jego wykonanie, gdyż potrzebaby istotnie niesłychanej indolencji ze strony wyborców, ażeby rezultat stańczykowskiej polityki wiedeńskiej żadnego na przebieg wyborów nie wywarł wpływu! To też, jak powiedzieliśmy, w obozie konserwatywnym zaczęły się teraz nieznacznie bardzo żywe krzątania w sprawie wyborów, ażeby wcześnie teren opanować.

Również i w kołach rządowych rozpoczęły się przygotowania przedwyborcze. W starostwach już od kilku tygodni przygotowywane są spisy wyborców. W przeszłym tygodniu konferował p. namiestnik we Wiedniu w sprawie wyborów. Teraz znów przybył do Lwowa krakowski delegat namiestnictwa, hr. Kazimierz Badeni, i jak zapewniają, przybycie jego ma pozostawać również w związku z kwestją wyborów, a wedle doniesienia dzienników czeskich, w przyszłym tygodniu ma zebrać się we Wiedniu walna narada namiestników w tym przedmiocie. Wówczas także zapadnie ostateczna decyzja co do terminu wyborów, chociaż potwierdza się z różnych okoliczności, iż najprawdopodobniej wybory odbędą się w drugiej połowie maja, albo na początku czerwca.

To są wieści, jakie z rozmaitych źródeł zebraliśmy o przygotowaniach przedwyborczych. O ile może informacje nasze są niedokładne, wkrótce okaże się — z faktów. Zestawiliśmy je na podstawie informacyj ze źródeł zasługujących na zaufanie.

Politik w serd

pp. właścicieli utrzymujących konie (zwierzęta juczne) w śródmieściu, dzielnicy halickiej i łyczakowskiej, aby je dostawili w dniach 10. i 11. kwietnia b. r. w czasie od 9. do 12. rano, lub w czasie od 3. do 5. z południa, resztę zaś koni umieszczonych w dzielnicy krakowskiej i żółkiewskiej w dniach 11. i 13. kwietnia b. r. w godzinach wyż oznaczonych rano lub z południa.

Nadmienia się oraz, że tak o należytem wykazaniu koni, jakoteż o warunkach, pod któremi konie od oględzin komisyjnych są wolne, dowiedzieć się mogą pp. właściciele w biurze wojskowem (IV. departament magistratu) lub też w komisarjatach miejskich w przedpołudniowych godzinach urzędowych. Co do koni chwilowo nieobecnych, co atoli a podstawie świadectwa lub zeznania dwu posiadaczy koni przez dotyczący komisarjat miejski stwierdzonem być musi, spowodować może magistrat dodatkowe przedstawienie onych na jednem z najbliższych miejsc zbornych, wszelako tylko na skutek stosownej prośby o to wniesionej w IV. Departamencie magistratu. Magistrat król. stoł. miasa. We Lwowie, d. 30. marca 1885.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki weteranów z r. 1830 — 1831 za czas od 1. do 31. marca.

Datki nadesłali: Uczniowie wyższej szkoły dublańskiej 20 zł., obywatel m. Lwowa 10. P. S. 2, Kruszyński i Knapp 2, W. Jankowski 5, W. H. przez redakcję *Dz. Pol.* 5, S. S. przez red. *Gaz Nar.* 1, Franciszek Kamieński z Łukawca, przez red. *Kur. Lw.* 13, przez delegata Apolinarego Stokowskiego, własny datek roczny i Piotr Wajda rocznie po 5, przez del. Oktawa Salę: Szczepan Podlewski i Józef Miączyński rocznie po 10 Oktaw Sala rocznie 5, jednorazowo 5, dr. Nawratil 1, ze sprzedaży 6 egzempl. dziełka „Krótki rys walki zasad“ 15, przez del. Wiktora Wiśniewskiego: Rylski Henryk i Łomnicki Stanisław po 10, Sołowyj Jan 5, Smieszko Jan i Dydyński po 2, Wysoczański 1, ogółem wpłynęło 144 zł.

W miesiącu marcu rozdano 33 weteranom zapomogi stałe w kwocie 281 zł. zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 60 zł.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Odczyty dla kobiet.** Zeszłej soboty zamknął p. radca Sawczyński serję tegoroczną odczytów dla kobiet, wykładem zatytułowanym: „Z dziedziny pedagogii.“ Szanowny prelegent przedstawił krytycznie poglądy p. E. W. Legouvé, autora znakomitych dzieł pedagogicznych na cnotę odwagi, mianowicie na jej istotę, jakoteż na sposoby i środki jej rozwoju.

Odwaga to siostra tylu innych cnót; zarody więc jej tkwiące w duszy dziecka, dadzą się szczepić na którejkolwiek innej cnocie silniej już w jednostce rozwiniętej. Gdy zaś cały nastrój jednostki zależy w wielkiej mierze od konstytucji ciała, powodującej większą lub mniejszą wrażliwość, znakomitą dźwignią cnoty odwagi, będzie więc staranne wychowanie fizyczne. Z drugiej strony ponieważ dyagnoza tak częstej choroby lękliwości i trwożliwości wykazuje obok przyczyn fizycznych, mnóstwo błędów psychicznych, trzeba więc unikać zgubnego zwyczaju straszenia dzieci i wszelkiego chorobliwego pobudzania ich wyobraźni; — trzeba chronić się już wobec niemowlęcia czułostkowości, pieszczot i w ogóle wychowania cieplarnianego, a natomiast należy je rozumnie hartować we wszystkich kierunkach.

W wychowaniu kobiet pomijano zawsze rozwijanie odwagi, a to nie tylko dla przesądnych wyobrażeń średniowiecznych o rzekomej niższości kobiety, ale także z powodu różnicy zajęć obu płci, z powodu odmiennego ich przeznaczenia i w końcu wskutek jednostronnego pojmowania odwagi, ograniczającego ją prawie do czynów wojennych.

Dziś nikt nie wątpi, że kobiecie potrzeba odwagi. — Nie będzie jej odwaga męzką, wojowniczą, fanatyczną; wystarczy jej odwaga do życia we właściwym zakresie. Zaniechawszy więc wychowywania istot słabych, eterycznych, starajmy się o fizyczny rozwój kobiety, w czem wielką usługę może oddać gimnastyka.

Co do strony psychicznej, trzeba kobiecie wpoić należyte pojmowanie świata i celu życia i przygotować ją do wszystkich jego sytuacyj i obowiązków. Należy usuwać lekturę idealno-fantastyczną, niezgodną z twardą szkołą rzeczywistości, jakoteż powieści skrajnie realne, podające w ponętnej formie truciznę zwątpienia i odrazy do życia. Wykorzeniajmy tak rozpowszechnioną u nas odwagę ujemną, hazardowną, pocieszającą się ciągle lekkomyślnie, że jakoś to będzie, a z drugiej strony usuwajmy brak wszelkiej odwagi, oglądający się niewolniczo na to, co świat powie. W ogóle starajmy się u naszych kobiet zaszczepić prawdziwą odwagę na silnej wierze w Opatrzność, na chrześciańskiem pojmowaniu celu i obowiązków życia i na wzniosłych wzorach naszej narodowej przeszłości.

Cenne te wskazówki podane w prześlicznej formie a popierane trafnemi przykładami, przyniosą prawdziwą korzyść licznie zgromadzonym słuchaczkom.

* **Leonard Rettel**, umarł w takiem ubóstwie, iż zwłoki jego musiano złożyć w wynajętym grobie. Jak nam donoszą z Paryża, współtowarzysze i przyjaciele zacnego Belwederczyka składają się na zakupienie i wymurowanie mu oddzielnego grobu. Spodziewamy się, że i tu w kraju znajdą się chętni ofiarodawcy. Administracja *Gaz. Nar.* będzie pośredniczyć w zbieraniu składanych na ten cel datków.

* **Najmodniejsze kapelusze wiosenne.** Paryżanki poczęły przyozdobiać głowy swoje hełmami ze złocistej lub stalowej blachy, zakończonemi u szczytu piórem; oryginalniejsze jeszcze są hełmy z kory drzewnej, przyozdobione pękiem kwiatów. Amazonki zaś, podług najświeższych przepisów wszechwładnej mody, nosić powinny czapki żokiejskie barwy swojego berejtera, daszki zaś mają być zaopatrzone w malowidło, przedstawiające scenę z dziedziny sportu.

* **Sprzedaż kopalń.** Kwestja sprzedaży kopalń, należących do zachodniego okręgu górniczego, w królestwie Polskiem, została rozstrzygnięta i następujące posiadłości koronne mają być sprzedane: fabryka cynku pod Będzinem; fabryka cynku „Konstanty“ w Dąbrowie, obecnie nieczynna; walcownia cynku sławkowska; kopalnie galmanu: „Barbara“, „Anna“, „Ulysses“, „Jersy“ i „Józef“, kopalnie węgla „Reden“ w Dąbrowie, mające powierzchni 413.263 sążni kwadratowych; huta żelazna z kopalnią żelazną i wszystkie parcele gruntu należące do wymienionych fabryk. Wartość wszystkich tych posiadłości oceniona jest na $2\frac{1}{2}$ mil. rubli.

* **Cyrk Sidoli** przybędzie do Lwowa z końcem kwietnia w 86 doborowych osób i 45 koni.

* **Zmiana firmy.** Księgarnia, skład nut i obrazów, istniejąca dotąd pod firmą J. Delong i Sp. w Tarnowie, przeszła na własność (bez aktywów i pasywów) p. Karola Raschka.

* **Jutro** w sobotę d. 4. kwietnia: św. Izydora arcyb. (Wielka sobota); — św. Nykta (Sobota wełyka).

* **Wiadomości policyjne** z d. 2. kwietnia: Skradziono: Grajzlerce pod l. 44 przy ulicy Zamarstynowskiej wiktuały, garnek żelazny za 8 litrów, czarny płaszcz damski a drugi z chłopczyka i bieliznę wart. 100 zł.; Chajci Bilbel dwa mosiężne lichtarze wart. 5 zł.

Zgubiono: manket z złotą czworograniastą spinką z monogramem L. R. wart. 10 zł.; książkę notatkową w czarnej ceracie oprawioną, pugilaresik czarny z kwotą 1 zł. 90 c. i z dwoma kluczykami.

Znaleziono: złoty pierścień z granatką.

* **Wystawa szkiców, obrazów i rzeźb** na rzecz wdowy i sierot po bł. p. Redlichu, otwarta codziennie od 10. rano do 5. popoł. w lokalnościach „Koła“, pl. Marjacki l. 9 na czas krótki. Wstęp 20 ct. nie kładąc tamy dobroczynności.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* * *

— **Z pod Rudek.** Twierdzenie korespondenta *Gazety Naddniestrzańskiej*, p. Michała Ostrowskiego, że Rada powiatowa rudecka „posiłkuje się niemal we wszystkich sprawach blagą“ — że owoców z jej czynności „ani rusz się domacać“ — „a oświaty tak, jak nie ma“ muszą oburzyć każdego, a ostatni punkt szczególnie nauczycieli powiatu rudeckiego, którzy na każdym kroku i w każdej sprawie czują troskliwą opiekę i życzliwość tejże Rady dla siebie. Rada powiatowa rudecka bowiem, moralnie i materjalnie stara się polepszyć byt nauczycieli, zachęcając ich przez to do gorliwej pracy nad ludem. I tak: przez dwa ubiegłe lata 1881/2 i 1882/3 udzielała sześciu wzorowym szkołom w powiecie nagrody pieniężne, w kwotach pierwszego roku od 25—15 zł., a drugiego od 30—20 zł. a przyzna każdy, że gdzie znalazło się szkół wzorowych sześć, tam dobrych znachodzić się musi też pewna liczba, a więc bezpodstawnem jest twierdzenie, że „w powiecie oświaty tak, jak nie ma.“ Dalej: na prośbę każdej szkoły, prenumeruje Rada bezpłatnie różne czasopisma, jak: *Bartnika, Samorząd Gminę, Szkołę, Gwiazdkę cieszyńską* — członkowie tejże Rady setki książeczek wydawnictwa ludowego i Macierzy polskiej rozdają bezpłatnie między młodzież szkolną, co wszystko, jak pojmą ci, którzy inne mają zapatrywanie jak p. korespondent *Naddn. Gaz.*, przyczynia się do rozszerzenia oświaty między ludem. Dalej Rada powiatowa zajmuje się troskliwie rozdzielaniem nasion, przesyłanych z Towarzystwa ogrodniczego, między nauczycieli wiejskich, którzy uprawiając je w swoich ogrodach uczą, przytem i zachęcają dzieci do prowadzenia ogrodów warzywnych.

I jeszcze dalej, roku zeszłego Rada powiatowa zajęła się gorliwie urządzeniem wykładów popularnych z weterynarji, starając się o bezpłatne pomieszczenie i jak najtańsze jadło dla zamiejscowych słuchaczy. A ileż to zapomóg i datków, udzielanych w cichości, o których wiedzą Bóg i ci którzy je otrzymali! Wszystkie wyż wspomniane fakta, jak najlepiej świadczą o gorliwem zajmowaniu się Rady powiatowej oświatą ludową — i nie widzą ich tylko ci chyba, którzy widzić nie chcą. Dziwi nas tylko bardzo, dlaczego p. M. Ostrowski, mieszkając w Rudkach i będąc świadkiem tego wszystkiego, co się w około dzieje, twierdzi całkiem przeciwnie; gdyż że Rada powiatowa rudecka o podniesienie oświaty jak najusilniej się stara, i że nasiona tych starań już kiełkować zaczynają, sam, w swojem własnem przekonaniu przyznać musi.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Jutro** w Wielką sobotę, wykonane będzie w kościele dominikańskim o godz. 3. słynne „Stabat mater“, starowłoskiego mistrza Boccherini'ego.

— **Koncert Towarzystwa** muzycznego, z rzędu już trzeci odbył się w środę przy licznym udziale publiczności. Piękna kompozycja Mercadantego „Siedem słów Zbawiciela na krzyżu“ zapełniła sama cały program koncertu i wywarła miłe wrażenie na słuchaczy swą jasnością i prostotą. Szlachetny styl kompozycji niestawia wysokich pretensji ale przemawia do duszy i porywa. Partje solowe spoczywały w ręku p. Arklowej i pp. Almy i Jeromina.

Nasza primadonna i tym razem pięknie śpiewała a zachwyceni słuchacze obsypywali ją gorącemi i przeciągłemi oklaskami; pp. Alma i Jeromin mimo widocznej niedyspozycji w głosie wywiązali się z zadania zadawalniająco. W orkiestrze i chórach dostrzegliśmy również staranny i sumienny kierunek, pozostaje do życzenia aby uregulowano stosunek głosów żeńskich do męskich; boć jasna rzecz, iż kilkanaście głosów damskich, z natury rzeczy ostrzejszych, zakryje kilka (do tego słabych) głosów męskich.

Nie jest to winą dyrygenta, iż lata poprzednie rozluzowały węzły sił amatorskich; — a lat kilka jeszcze wytrwałej pracy potrzeba będzie zanim powrócą czasy spokojnego rozwoju towarzystwa. Skonstatować nam wypada jednak z przyjemnością, iż widocznemi są usiłowania ku lepszemu a p. Gałowi szczere uznanie się należy, iż pomimo rozmaitych stosuneczków zniechęcających, po dziś dzień już trzeci koncert wykonał.

Kompozycję Mercadantego wypadało poprzedzić jaką uwerturę aby koncert nie był zbyt krótki.

— **W sobotę** d. 11. kwietnia odbędzie się w sali kasyna miejskiego druga produkcja muzyczna orkiestry Towarzystwa „Harmonji“, ze współudziałem Towarzystwa „Lutnia.“

— **Program koncertu** p. Zofii z Rożanowskich Sinkiewiczowej i Wilhelma Czerwińskiego, który się odbędzie w sali Kasyna miejskiego w piątek dnia 10. b. m. jest następujący: 1. Weber uwertura z „Oberona“, odegra orkiestra wojskowa pod przewodnictwem kapelmistrza p. Falla. 2. Wilh. Czerwiński koncert na fortepian, odegra kompozytor z towarzyszeniem orkiestry. 3 Donizetti arja z opery „Anna Bolena“, Czerwiński „mazurek“, Chopin „pieszczotka“ — wszystkie trzy odśpiewa koncertantka. 1. Haendl „warjacje“, Schubert-Liszt „Du bist die Ruh“, Chopin „walec“ — wszystkie trzy wykona na fortepianie koncertant. 5. Vieuxtemps „Polones“, odegra p. Tyberg. 6. Deklamacja. 7. Brahms „Rapsodja“, odśpiewa koncertantka z towarzyszeniem chóru męzkiego Tow. „Lutni“ i orkiestry wojskowej. 8. „Reminiscences de Carmen“, odegra p. Wilh. Czerwiński. 9. Kwartet z kantaty Wilh. Czerwińskiego, pod tyt. „Noc“, odśpiewają koncertantka, panna B., pp. Cet. St z towarzyszeniem chóru i orkiestry.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy losowaniem z dnia 1. kwietnia 1885 r. wycofał z obiegu następujące $4\frac{1}{2}\%$ krajowe listy zastawne.

Ser. I. nr. 89, 158, 172.
„ II. „ 87, 134, 135, 270.
„ III. „ 243.

Listy wylosowane płatne są 30. czerwca b. r.

Ceny zboża (a 100 kilgramów):

Wiedeń dnia 1. kwiet. Pszenica 8·80 — 8.85; — żyto od 7·45 do 7·50; owies od 7·72 do 7·77; — kukurudza od 6·42 do 6·47; — spirytus od —·— do 27·25.

Peszt dnia 1. kwiet. Pszenica od 8·46 do 8·48; — żyto od —·— do —·— — owies od 7·16 do 7·18; kukurudza od 5·92 do 5·94; — rzepak od 12·78 do 12·82.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Lwów d. 3. kwietnia.

Wczoraj popołudniu odbyła się w Banku krajowym konferencja przemysłowców naftowych, w przedmiocie uregulowania stosunków kredytowych z tymże Bankiem. Obok tego, zgromadzeni wyrazili swe ubolewanie, że przyobiecane obniżenie taryf kolejowych dla nafty, dotychczas nie nastąpiło.

Wczoraj odbyła się we Lwowie narada najpoważniejszych przedstawicieli przemysłu naftowego w Galicji, a zapadłe na tem zebraniu uchwały wywrzeć muszą w rezultacie silny wpływ na rozwój tej tak ważnej dla kraju naszego gałęzi przemysłu.

Uchwalono najpierw wystosować do p. ministra handlu pismo dziękczynne z powodu rozporządzeń jego, mających na celu zniżenie taryf kolejowych od przewozu nafty galicyjskiej. Z inicjatywy bowiem rządu zapadło już podobno postanowienie, iż taryfa przewozowa od nafty galicyjskiej na austrjackich kolejach ma być zrównaną z taryfą związkową, ustanowioną dla kaukazkiej nafty, t. j. po 16 centów od kilometra i wagonu (10.000 kilogramów).

Równocześnie postanowiono wystosować do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych urgens o jak najspieszniejsze wprowadzenie w życie tej zniżonej taryfy.

Zachowanie się kolei Północnej w tej sprawie jest dotychczas wątpliwem, pomimo że minister handlu w pierwszej linii do niej o ulgi taryfowe dla nafty galicyjskiej zwrócił się, i pomimo iż w ostatnim okresie kampanii rajchsratowej Koło polskie bądź cobądź na pewne względy dla swojego kraju w oczach potentatów „Nordbahnu“ zasłużyło może... Lecz w sprawach pieniężnych podobno ci panowie nie lubią bawić się w kawalerskość.

Była także mowa na wczorajszej naradzie o organizacji kredytu dla nafciarzy. Bank krajowy odmówił budowania na własny rachunek składów na oddawany w zastaw na warranty produkt. Postanowiono przeto osobną utworzyć spółkę magazynową z 1000 guldenowemi udziałami pod nazwą: „I. galicyjska spółka dla magazynowania nafty — z ograniczoną poręką.“ Spółka owa ma wybudować narazie dwa wielkie składy — jeden w Kołomyi, drugi w Gorlicach (przy stacji Zagorzany), gdzie właściciele kopalni a raczej destylatorowie będą mogli przez lato magazynować swój produkt, otrzymując nań stosowne zaliczki. Kołomyjski magazyn ma być wybudowany wedle systemu basenowego, w Gorlicach zaś będą urządzone piwnice do składania towaru w beczkach. Spółka ta oprze się w swoich operacjach kredytowych o Bank krajowy.

Bardzo to doniosły krok na drodze rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego.

Przy sposobności zaznaczamy także, iż w ostatnich czasach wyrobiła sobie nafta galicyjska teren zbytu w Czechach.

Rząd pruski przedstawił kurji rzymskiej trzech nowych kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, przeciwko którym Watykan nie przesłał dotychczas sprzeciwienia.

Fanfulla donosi, że rząd austrjacki uczynił w Rzymie przedstawienie przez swego ambasadora, hr. Ludolfa, z powodu, że nowy krążownik włoski, spuszczony właśnie w Wenecji z warstatu na wodę, otrzymał na chrzcie nazwę „Sebastiana Dona“. We Wiedniu przypuszczają, że po za tem nazwaniem kryje się akt oficjalnej irredenty.

Ferry wyjechał wraz z żoną do Włoch.

Warszawska *Gazeta handlowa* donosi, że projekt budowy linii kolejowej Małkinie-Siedlce został przez rząd rosyjski akceptowany, natomiast odmówiono koncesji projektowanej linii Płock-Dobrzyce.

Sejm duński zamknięty został orędziem królewskiem, przedtem jednak lewica odczytała w folkethingu proklamację swoją do narodu, poczem opuściła salę. Także i w landthingu podczas czytania orędzia lewica była nieobecną.

Zagrzeb d. 2. kwietnia. W komisji budżetowej (która jest zebrana, pomimo że sejm kroacki nie jest zebrany) interpelował Gyurkovics z powodu niesłusznego rozdziału wsparć pomiędzy duchownych kroackich i serbskich, żąda wyjaśnienia od szefa departamentu wyznań, i od tego robi ze strony Serbów zależnem uchwalenie budżetu. Po wyjaśnieniu komisarza rządowego wnosi Gyurkovics wotum nieufności dla szefa departamentu wyznań, Vonciny, i przy tem obstaje pomimo przyrzeczenia bana, że życzeniom Serbów o ile można zadość się stanie.

Berlin d. 3. kwietnia. W liście odręcznym cesarza, załączonym przy ofiarowanym Bismarkowi obrazie proklamacji cesarstwa Niemieckiego w Wersalu, cesarz wyraża swą wielką radość, że w całym narodzie panuje tak wielki prąd wdzięczności i czci dla Bismarka. Chlubą jest dla narodu i mocną nadzieją na przyszłość, jeżeli okazuje uznanie dla prawdziwych i wielkich celów, a czci wysoce zasłużonych mężów. Brać udział w takich uroczystościach stanowi szczególną radość dla cesarza i jego rodziny. Że cesarz żywi w każdej chwili najpełniejsze zaufanie, najszczerszą życzliwość i najgorętszą wdzięczność dla Bismarka, o tem wie tenże. Obraz zaś powinien późnym jego spadkobiercom przedstawiać, że cesarz i dom jego dobrze wiedza, co zawdzięczają Bismarkowi. Pismo zamyka się słowami: „Z temi usposobieniami i uczuciami kończę te wiersze jako poza grób patrzący twój wdzięczny i wiernie oddany cesarz i król.“

Paryż d. 3. kwietnia. Brière telegrafuje z z Hanoi d. 1. bm.: Druga brygada przybyła dzisiaj w największym porządku do Chu i do wczoraj pozostawała w kontakcie z nieprzyjacielem. Pościg nieprzyjacielski nie był żywy. Nasze straty nieznaczne. Pozycja Kep jest dobrze strzeżona. Courbet potwierdza, że zajął wyspy rybackie d. 29. marca.

Berlin d. 3. lipca. Wiadomość, że Freycinet ofiarował tutejszemu ambasadorowi Courcellowi tekę spraw zagranicznych, podług najlepszych informacyj, jest bezpodstawną.

Londyn d. 3. kwietnia. Były lord-kanclerz, Cairns umarł.

Kopenhaga d. 3. kwietnia. Z powodu wydanej prowizorycznej ustawy finansowej w niektórych miejscach powstały małe zbiegowiska pospólstwa, jednakowoż rozproszone zostały przez nielicznych urzędników policyjnych.

Heidelberg d. 3. kwietnia. Cesarzowa austrjacka przybyła na pobyt kilkutygodniowy.

Paryż d. 3. kwietnia. *Paris Journal* obstaje przy przedwczorajszych swoich doniesieniach (o zgodzeniu się Chińczyków na francuskie propozycje pokojowe), podaje, że pośrednikiem w układach był Campbell, ajent chińskiego dyrektora ceł Harta, którego Chiny upoważniły do traktowań. Chiny przystały na wznowienie traktatu Tien-Tsinskiego i na traktat handlowy pod zastrzeżeniem jednomiesięcznego zawieszenia broni i porzucenia żądania odszkodowań wojennych.

Według upartych pogłosek na korytarzach Izby miał Ferry żądać wczoraj od prezydenta Rzeczypospolitej upoważnienia go do podpisania preliminarjów pokojowych. Grevy odmówił, gdyż to powinno być sprawą następcy byłego ministra. Preliminarja pokojowe miałyby być następujące: Opuszczenie Tonkinu przez Chińczyków; okkupacja Formozy przez Francuzów aż do wykonania traktatu pokojowego, porzucenie żądania indemnizacji wojennej ze strony francuskiej, natomiast przywileje przemysłowo-handlowe na korzyść Francji.

Paryż d. 2. kwietnia. Na posiedzeniu Izby, Jolibois (bonapartysta) podnosi skandale, jakie poprzedniego dnia miały miejsce z powodu doniesienia dziennika *Paris Journal* o zawarciu pokoju z Chinami i obwinia *Paris Journal* o manewra giełdowe (protestacje z lewicy). Prawica okrywa mowcę oklaskami, przy ciągłych protestacjach lewicy. Jolibois żąda wysadzenia komisji inicjatywy, któraby przedstawiła Izbie natychmiast sprawozdanie, stawiające ministerjum w stan oskarzenia. Dalej wnosi mowca, aby prezes Izby wyjednał u prezydenta rzeczypospolitej, Grevy'ego, zamianowanie komisji wykonawczej do załatwienia spraw bieżących skoro żadne ministerjum nie istnieje. Wnioski Jolibois zostały usunięte *kwestją przedwstępną* 348 głosami przeciw 77. Posiedzenie Izby było krótkie, ale burzliwe. Obydwie Izby odroczone do soboty.

Tanger d. 3 kwietnia. Marokański minister spraw zagranicznych i władze lokalne oddały osobiście poselstwu hiszpańskiemu odpowiedź sułtana, zawierającą zapewnienia przyjaźni i obiecującą ukaranie winnych w zajściu Alhucena. Zadosyćuczynienie zostało przyjęte, i chorągiew hiszpańska przy odgłosie strzałów artylerji została napowrót wywieszoną.

Paryż d. 3. kwietnia. Wczoraj wieczór krążyła zupełna lista ministerstwa Freycineta, podczas gdy dzisiaj donoszą, że Freycinet konferował jeszcze wieczór z Grevym, i że rokowania co do utworzenia gabinetu nie postąpiły. Większość dzienników zapewnia, że Freycinet zrzekł się utworzenia gabinetu wobec trudności ze strony oportunistów. Grevy powoła dzisiaj inną osobistość prawdopodobnie Brissona. *Paix* dementuje to dodając, że zniknąć powinne wszystkie różnice przed rozwiązaniem kwestji tonkińskiej. *Journal des Debats* sądzi, że Freycinet mógłby śmiało utworzyć gabinet nawet bez oportunistów. Jenerał Boulanger, dotychczas bawiący w Tunisie, obejmuje komendę w Tonkinie.

Meksyk d. 3. kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi, że prezydent oświadczył na kongresie, iż prawdopodobną jest wojna z Guatemalą.

Londyn d. 3. kwietnia. Telegram Grahama donosi, że wojska angielskie zajęły popołudniu bez oporu górę Teselach, położoną o dwie mile od Timai.

Madryt d. 3. kwietnia. Familia królewska z powodu deszczu zaniechała zwykłego odwiedzenia kościołów. Miano wykryć sprzysiężenie na życie króla, które miało być wykonane podczas odwidzin kościołów. Aresztowano 8 osób. Dochodzenia w toku.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Paryż, d. 2. kwietnia. Ajencja Havasa donosi z Hongkongu, że w dniach 30. i 31. marca Francuzi napadli i obsadzili wyspy Rybackie. Straty francuzkie: 3 zabitych i 12 rannych. Straty Chińczyków 600ludzi.

Nowy Jork. d. 2. kwietnia. Powstańcy zajęli Panamę.

Londyn, d. 2. kwietnia. Ambasador rosyjski otrzymał wczoraj odpowiedź swego rządu na depeszę Granville'a, którą wręczy Granville'owi w dniu dzisiejszym.

Przyjechali do Lwowa d. 3. kwietnia 1885.

Hotel ŻORŻA: A. Podhorodeński z Podola rosyjskiego, B. Komarnicki z Poboczu, S. Sarnecki z Turynki, dr. H Jordan z Krakowa, dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI: W. Zieliński z Worobiówki, P. Beyer z Lipska ks. Palka z Błudnik.

Hotel FRANCUZKI: J. Łukasiewicz z Leżawy, J. Jordan z Olszanicy, dr. Fels z Hawłowic.

Hotel LANGA: J. Goldfeld z Stanisławowa E. Uderski z Stryja, O. J. Sauerquell z Czernowiec, A. Fischl z Wiednia.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.
Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń, dnia 2. Kwietnia 1885

godzina 1. minut 48. popołudniu.			
Alpiny	43.50	Węg. akcje kr.	296 25
Anglo-Austr.	102.75	Unionsbank	75.75
Kolej Kar. Lud.	265.50	Nordbahn	246.25
Kolej Połud.	137.10	Kolej Alföld.	185.—
Kolej p. Elżb.	305.25	Kolej lw.-czern	231.75
Węg. Nordostb.	175.75	Wied. Communal	125.—
Węg. obl. p. zł.	107.50	Elbetal.	176.—
Węg. ciś. losy r.	119.—	Länd-Bank	104.—
4% rez. węg.	98.25	Bankverein.	103 60
Ros. rubel. pap.	1.27.	Losy węgier.	119.—
Galic. ludowa.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Berlin. dnia 1. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	208.90	Akcje kredyt.	487.—
Lombardy	228.—	Galicjakie	109.90
Poż. wschod.	62.75	Austr. bank	164.50

Rubryka **„Nadesłane“** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Losy i promesy
do wszystkich ciągnień
sprzedaje we Lwowie
August Schellenberg,
dom bankowy i kantor wymiany. b
Kalendarz losowań na rok 1885 przesyłam każdemu na żądanie **gratis i franco.**

Dobrą i pewną lokacją kapitałów — są
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku krajowego, posiadające gwarancję kraju — jakoteż
5% prem. listy zastawne galicyjskiego banku hipotecznego, losujące po 110 złr.,
kupują i sprzedają najkorzystniej
Sokal i Lilien,
dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wiedeń 1. kwietnia.	płacą	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	82 25	82 40
„ „ w srebrze 5 „	82 90	83 10
Pożyczka z 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	128 60	129 -
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	139	139 25
1860 „ 100 „ „ „ .	142 —	142 50
1864 „ 100 „ „ „ .	171 —	171 50
Listy aust. dem po 120 zł. 5 pr.	158 —	158 50
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 —
Bukowińskie	101 50	102 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	— —	— —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	146 25	146 75
Węgierska po". po 100 złr.	118 75	119 25
Tureckа pożycz. kol. po 6% zł.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	102 75	103 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	234 —	234 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	191 —	192 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	295 75	296 25
Towarz. ceukut. austro-austr. po 520 zł.	595	600

	płacą	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	60	8 2
Unionsbank po 100 złr.	74 -	74 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 75	45 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 50	104 -
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	184 25	184 75
Elżbiety „ 200 „ „	236 25	236 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2465	2476
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	209 75	210 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	265 25	265 75
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	21 50	22 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	231 75	232 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	173 75	174 25
„ „ I. B. „ 200 „	175 50	176 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	185 75	186 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	184 75	185 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	304 50	305 20
Südbahn po 200 zł. sr.	136 —	136 50
Tramway wied. po 170 zł.	216 75	217 -
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	178 50	79 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	175 50	176 25
Węgier. zachodn (Westb.) po [illegible]	178 —	178 50

	płacą	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	123 60	124 20
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	99 50	99 70
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 50	92 50
„ „ „ „ 5 „ „	99 50	100 -
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	101 80
Zakł. kr. włos. 6 „ „	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 20	102 40
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pro. srebr. w. a.	— —	— —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 25	100 50
Czeska z 200 złr. sr. w. a.	100 -	100 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	100 50	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w.a.	102 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	110 —	110 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 30	100 70
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—

PROSPEKT.

„Goniec Niedzielny i Świąteczny"

Czasopismo illustrowane.

Wychodzi we Lwowie od kwietnia w **każdą Niedzielę i Święto.** Każdy numer posiada **illustracje.** Treść niezmiernie obfita — obejmuje wszystkie gałęzie literatury nadobnej i popularnej, nowiny, kronikę krajową i zagraniczną, krytyki, sprawozdania z życia i świata artystycznego, gospodarstwo miejskie i wiejskie, korespondencje itp. **Satyra i humorystyka zajmuje w „Gońcu" bardzo obszerne miejsce,** tak, że część ta, stanowi niemal oddzielne pismo humorystyczne illustrowane. Illustracje „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" obejmują: **portrety, szkice humorystyczne i rodzajowe,** oraz inne rysunki.

Oprócz tego wszyscy prenumeratorowie otrzymują: bezpłatny dodatek powieściowy.

Sposób redagowania „Gońca Niedzielnego i Świątecznego", jest prowadzony w tym rodzaju, aby pismo to było interesujące dla całego ogółu. Równie więc „Goniec Niedzielny i Świąteczny", jest pożądanym i miłym gościem dla każdej rodziny polskiej, bez względu na słupy graniczne. Jednem słowem „Goniec Niedzielny i Świąteczny" nie obawia się najsurowszej krytyki, ani pod względem treści literackiej, ani pod względem ilustracyj i zaręcza, że każdy, kto go zaprenumeruje, będzie zadowolony i zachowa z redakcją stałe stosunki.

Pomimo, że „Goniec" wychodzi w każdą Niedzielę i Święto, jest illustrowany i posiada dodatek powieściowy, prenumerata (z przesyłką) wynosi tylko: rocznie 9 zł. (20 marek—24 franków), półrocznie 4 złr. 50 ct. (10 marek — 12 franków), kwartalnie 2 zł. 25 ct. (5 marek— 6 franków), prenumeratę najdogodniej przesełać przekazami pocztowemi, lub w listach pieniężnych: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" we **Lwowie ulica Ossolińskich l. 10.**

Prenumerować można w każdej chwili, bez względu na zaczęty miesiąc, lub kwartał. Numera zaległe, na żądanie, natychmiast się przesełają. 2478 1—1

Redakcja i Administracja „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" we Lwowie.

Wyprzedaż

różnych **NARZĘDZI ROLNICZYCH** do uprawy roli po **znaczaie zniżonych cenach**

W FABRYCE MACHIN

Ferdynanda Pietzsch

Lwów, Łyczaków 76.

---

5 kilo KAWY

Santos	3 zł.	45 ct.
Campinas	3 „	75 „
Cuba	4 „	40 „
Java	4 „	70 „
Plantacyjna	4 „	90 „
Perłowa	5 „	30 „
Menado	5 „	40 „
Mocca	6 „	30 „

opłatnie porto, z wykluczeniem cła.

Karol Fr. Burchardt

HAMBURG 252. 2439

Wyleczony!

może być od dolegliwości nagniotków każdy w kilku dniach zupełnie i bez bolu pod gwarancją skutku jedynie za pomocą **Keralynu**, aptekarza Schneida z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń V, Wimmergasse, 33.— Cena pół flakonu 60 ct., cały flakon 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej.

Ażeby otrzymać jedynie prawdziwy i skuteczny środek, należy żądać wyraźnie **„Keralyn"** aptekarza Schneida, i wystrzegać się przed naśladownictwom i zachwalaniem podobnych środków.

Skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha. 1400 1—6

Tylko 3 zł.

najodpowiedniejszy podarek **na Uroczystości**

[Pamiątka po umarłych.]

1180 1—10

Portrety

w naturalnej wielkości,

podług każdej fotografii nadesłanej.

Zadatek 1 złr. — Ręczy się za najwierniejsze podobieństwo. Fotografia nie będzie uszkodzona.

Premiowany Zakład sztuk

Siegfried Bodascher,

we Wiedniu, II, gr. Pfargasse 6.

Dopiero co wyszło dzieło:

Nasze stosunki

społeczno-polityczne

z życia, naszkicował

Dr. Seweryn Robiński

Cena 4 marki (str. 216 i XII.)

Nakładem księgarni **Stuhrá** (Z. Gerstmann) w Berlinie.

Miasto Żółkiew

poszukuje przedsiębiorcy budowy koszar i stajen

na 2 szwadrony kawalerji.

Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje magistrat do 25. kwietnia rb. gdzie też bliższe warunki tej budowy przejrzeć można. 2474 1—3

Chmielarnia w Nadybach

mieć będzie na zbycia, w kwietniu b. r.

Sadzonki chmielowe

szczepu Zateckiego

1000 sztuk dobor. jakości po **8 zł.**

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr **w Nadybach**, poczta Wojutycze.

(Stacja kolei Państwowej „Nadyby-Wojutycze) 2463 1—4

Najlepsze zateckie

sadzonki chmielu

z pierwszorzędnego położenia po najtańszych cenach poleca

A. Schermer,

handel komisowy chmielu **w Saaz,** (Czechy)

1011 10—14

Nasienie koniczyny

szwedzkiej 2465 1—6

100 kilo po 60 złr. w. a.

wysyła handel nasion

W. Döllera w Kołomyi.

Nasiona i flance leśne

przesyła za zaliczką n wszystkie stacje kolei i poczt galicyjskich Leśnictwo Zassów pod Czarną. Nasienie sosny 1 zł. 45 ct., świerka 80 ct. za funt. Rocznie flance sosnowe 90 ct., dwuletnie modrzewiowe i świerk we po 1 zł. 50 ct za tysiąc sztuk. Obstalunki mniejsze posyła się na koszt, przenoszące zaś 10 zł. opłatnie. 2294 4—?

Majętność Jägerhof

poczta Spielfeld, **Styrja,**

wysyła za zaliczką

france 2450 1—3

Sliwowicę beczuł. 4-ltr. fran. zł 350

Wina „ „ „ „ 1.70

Kretony,

perkale i satyny kolorowe **pikę** brylan. i **dymę białą plócienka kolorowe, Oxfort,** i biały **Szierting,** (szczególny gatunek zonesu) **i płótno amerykańskie,** poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, liczba 26.

Kurjer Świąteczny

najtańsze

pismo tygodniowe polskie, społeczno-literackie, wychodzi od 1. kwietnia

w KRAKOWIE, — każdej niedzieli rano,

z dodatkiem tygodn. powieściowym, **bezpłatnym** dla abonentów.

Zamieszcza artykuły treści poważnej i humorystycznej. Odcinek (niezależnie od dodatku). Korespondencje wytrawnego pióra (ze Lwowa, z Warszawy, z Petersburga, z Wiednia, z Paryża, i z wielu innych miast). Sprawozdania teatralne, muzyczne. Rozmaitości. Wiadomości artystyczno-literackie, przegląd prasy humorystycznej, etc.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie miesięcznie	złr.	—.45
„ kwartalnie	„	1.25
Po za obrębem Krakowa, we wszystkich krajach:		
z przesyłką pocztową miesięcznie	złr.	—.55
„ „ kwartalnie	„	1.50

Numer pojedyńczy bez dodatku 10 centów.

Prosimy o jak najwcześniejsze zgłoszenia celem uregulowania nakładu. — Jedynie wielka liczba abonentów usprawiedliwić może niską cenę prenumeraty.

Miejscową przedpłatę przyjmuje Administracja **Kurjera Świątecznego** w Krakowie, tudzież ajencje pp. E. Silbersteina, biuro dzienników i ogłoszeń (hotel Saski); — handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27; — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic; — Księgarnia Gebethnera i Wolffa w rynku; — handel Bajera przy ulicy Grodzkiej.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę główna trafika cygar i tytoniu Nr. 2, przy ulicy Trybunalskiej. 2458 5—5

Najlepiej posyłać bezpośrednio wszelkie listy pieniężne i przekazy pod adresem: **Administracja Kurjera Świątecznego Kraków.**

Numer okazowy na żądanie darmo.

Skład powozów

Schustala i Spł.

nadwornej fabryki

pod kierownictwem znanej firmy

. J. STROMENGER

Skład uprzęży, siodeł sprzętów stajennych, lakierów powozowych, tłuszczów do skór. Zaopatrzony w Landauskie, Landolety, Karety, Vis-a-vis, Faetony, Dorożki, Powozy węgierskie, pocztowe, Tarantasy i t. p. — Przyjmuje wszystkie w zakres tego zawodu wchodzące zamówienia. 2454 1—?

Henryk Melzer

kantor komisowy dla chmielu i rozsad chmielowych w Saaz (Czechy)

poleca

Prima rozsady chmielu (korzonki)

z najlepszych chmielarń ogrodowych miasta Saaz w najstaranniejszym wyborze i najlepszem opakowaniu na czas wysyłki od 15. kwietnia do 10. maja po miernych cenach. Kilkakrotne odszczególnienia na wystawach chmielu i rolniczych, jakoteż setki uznań od najznakomitszych producentów chmielu wszelkich krajów dają dostateczną rękojmię co do wyborności wysyłanych przezemnie rozsadek chmielowych.

Wskazówek co do uprawy itd. udzielam chętnie. 2255 1—9

Przed fałszowaniem ostrzega się.

Sprzedaż tylko w zielono- opieczętowanych i niebiesko-etykietowanych pudełkach.

Bilińskie ciasteczka na trawienie.

Pastilles de Bilin.

Wyborny środek na zgagę, katary żołądkowe, w ogóle na zwichnięcie w trawieniu.

Skład we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach.

Dyrekcja źródła w Bilinie (Czechy) 1524 1—6

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bamberger, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Bottina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hirscha, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga** i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorżkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2410 3—30

„Saxlehnera naturalnej wody gorżkiej"

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**

Uzdrowiska Cieplice-Schönau w Czechach.

znane od kilkuset lat, i sławne, alkaliczno salinicznemi termy (29·5—39 R.)

Sezon kuracyjny trwa bez przerwy cały rok. — Sezon letni poczyna się z **d. 1. maja** — **Zdrojowisko pierwszorzędne** z wspaniałemi zakładami kąpielowemi. — Kąpiele mułowe. — Własne i wszystkie obce wody mineralne w świeżem napełnianiu podaje się we własnym zarządzie, zostającym pod lekarską kontrolą.

Celujące w skutek swych niepr ewyższonych skuteczności przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, porażeniom, skrofulicznym obrzęknięciom i wrzodom, nerwobólom i innym chorobom nerwowym, początkom wysychania szpiku pacierzowego, świetne w swych skutkach po wyleczeniu się z ran postrzałowych i cięcia, po złamaniu kości, przeciw sztywności stawów i skoszlawieniu.

Pyszne, zupełnie ochronione położenie w wdzięcznej dolinie okolonej lasem wysokopiennym gór kruszcowych i średnich. Łagodny, jednostajny klimat. Park i ogród na wielką skalę. Koncerta dwóch miejska orkiestra kąpielowa i muzyki wojskowe. Teatry, teatr z przedstawieniami operowemi i t. p. Kursal, czytelnia kościoły i świątynie kilku wyznań. Dwa dworce kolejowe.

Wszelkim wymogom odpowiadające pomieszkania dostarczają Kaiserbad, Steinbad i Stadtbad w Cieplicach, zaś Schlangenbad i Neubad w Schönau, tudzież liczne budynki prywatne.

Obcych gości kąpielowych w r. 1884 było w Cieplicach-Schönau 35.971.

Wszelkich objaśnień udziela i zamówienia na pomieszkania przyjmuje dla Cieplic: **Inspektorat kąpielowy** w Cieplicach; dla Schönau **Magistrat w Schönau.**

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodoś. i wybryki

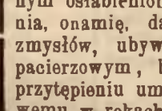

Dr. Wruna

proszek peruański

wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn **impotencję,** i u kobiet **niepłodność** usunąć.

Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywem, drzeniu nerwowemu w rękach, w nogach i niedokrewności i t. p.

Żaden środek znany w medycynie, nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak dr. Wruna „Proszek peruański"; — nieszkodliwość poręczona. 1172 12—42

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 złr. 80 ct.

Skład we Lwowie: w apt. „pod Gwiazdą" P. Mikolascha; w apt. Z. Ruckera, w Krakowie: W. Redyka; w Czerniowcach: u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt J. Jamrogiewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser Jozefstrasse II.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 1341 11—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Liczne i trwałe skutki lecznicze

u

cierpiących na płuca,

bladaczkę, niedokrewność,

przeciw **tuberkulom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, saflegmieniu,** dalej dla **skrofulicznych, rachitycznych i rekonwalescentów** wywiera

podfosforanowy

syrop żelazisto-wapienny

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny,** we WIEDNIU, który dowiódł, że ten preparat, jako środek leczniczy pierwszego rzędu, przeciw powyższym słabościom zasługuje na polecenie

Sprawdzona skuteczność lecznicza: **dobry apetyt, spokojny sen, wzmagające się tworzenie krwi i kości, zwolnienie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, ubywanie nocnych potów, ospałości.**

Przyjm pan moje najżywsze podziękowanie za zbawienny **wapienny syrop żelazisty,** który nietylko mnie samemu przywrócił pożądane zdrowie, lecz także wielu używającym ten syrop z mojej porady pomógł. Z pełnem zaufaniem do pana do syropu przez pana wynalezionego upraszam przysłać mi jeszcze 12 flaszek za pobraniem.

Pański wdzięczny Nico Lomikowski, katecheta.

Czerniowce (Bukowina) 8. grudnia 1883.

Titel (Węgry) 8. kwietnia 1884.

Ponieważ pański **syrop żelazisto-wapienny** oddaje mi dobre usługi, gdyż temu jedynie mam do zawdzięczenia pełne moje zdrowie, upraszam o przysłanie mi jeszcze 2 flaszek.

Fasangarten, poczta Drasenhofen 27. marca 1883.

B. SCHWEIGLER, żona leśnego.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Upraszamy żądać wyraźnie **„Kalk-Eisen-Syrop" Jul. Herbabny** i baczyć na powyższą urzędownie zaprotokołowaną markę ochronną, która znajduje się na każdej flaszce. Do każdej flaszki dołączona jest broszura dr. Schwargera, podająca dokładne pouczenie i wiele świadectw.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit"

Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Betezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt.; w *Storożyńcu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz; w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

L. 15986.

Obwieszczenie.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się:

w Stanisławowie	10	kwietnia	1885
w Mościskach	18	„	„
w Rzeszowie	23	„	„
w Tarnowie	28	„	„

w połączeniu z wiosennemi jarmarkami na konie.

W każdej z pomienionych powyżej miejscowości będą premiowane **klacze w kraju chowane bez różnicy pochodzenia,** a to:

1. Pięcioletnie i starsze z źrebiętami.
2. Dwuletnie.
3. Jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1, 2 i 3 kategoryj rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna na 50 złr.;
b) „ „ „ na 30 złr;
c) „ „ „ na 20 złr.;

właściciel premiowanej klaczy, zrzekający się nagrody pieniężnej, otrzyma za nagrodę I. klasy medal srebrny, za nagrodę II. klasy medal bronzowy, za nagrodę zaś III. klasy dyplom honorowy z certyfikatem.

Warunki:

A. Klacze pięcioletnie lub starsze:

1] muszą być komisji na placu premiowania z źrebiętami przedstawione, dobrze odżywione i starannie hodowane, źrebię tegoroczne uznane za udatne, klacze zaś rokować, iż pozostaną dobremi stadnicami.

2] Pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego licencjonowanego, prywatnego lub własnego musi być udowodnione kartą stanowienia lub w inny wiarygodny sposób.

3] Klacz musi jeszcze przed ożrebieniem być własnością ubiegającego się o nagrodę, co udowodnić należy świadectwem zwierzchności gminnej, potwierdzonem przez dotyczące starostwo.

4] Właściciel premiowanej klaczy zobowiąże się pisemną deklaracją, iż klacz tę jeszcze przez cały rok zatrzyma na własnej hodowli, lub, iż w razie przeciwnym zwróci otrzymaną nagrodę.

B. Dwu względnie jednoroczne klacze:

a] muszą być komisji na placu premiowania przedstawione, dobrze odżywione i starannie hodowane, i rokować, że będą dobremi stadnicami;

b] źrebię musi być przynajmniej od roku lub od czasu urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę, i okoliczność ta w sposób pod art. 2. wskazany, udowodnioną:

c] właściciel źrebięcia przyjmuje zobowiązania pod art. 4 wymienione.

Z c. k. namiestnictwa

Lwów, dnia 28. marca 1885. 2476 1—3

We Lwowie: Główne składy: w aptece Zygm. Ruckera i Hübner & Hanke — dalej: Fr. Ehrlich, Jan Justian, H. Leon fryzjer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz Rynek, Gustaw Schramm, Stanisław Wojciechowski. W Przemyślu: M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Krug, Aleksander Mańkowski. Brzeżany: Emil Herwy. Czerniowce: Kamil Alth apt. obw., A. Bayer, Leon Bełdowicz spadk. apt., Józef Dobrowolski, S. Edward parf. ulica Pańska, M. Herzani, Fr. Krzyżanowski apt., Ignacy Schnirch, G. Vitzthum. Drohobycz: J. Z Achmüller apt., Wiktor Raczka apt. Horodenka: M Axentowicz. Jarosław: F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Józef Rhom apt. J. Ludwik Grzymała Wisłocki. Kołomyja: A. P. Schütz. Radowce: Albert Decani apt. Karol Teichmann. Rzeszów: S. Blumenberg, J. Schaitter & Cmp. Sanok: Rob. Barth Jan Mozolowski. Stryj: Lechicki & Kosterkiewicz. Tarnów: F. Leszczyński, W. Mülauer & Cmp. W. F. A. Wielogórski.

polecają swoim P. T. odbiorcom Zacherla najnowszą wyborną specjalność:

Zacherlin

na zupełne wyniszczenie i wytępienie wszelkich szkodliwych i dokuczliwych owadów.

Wszystkie dotąd znane proszki na owady lub tym podobne środki przeciw robactwu, przewyższa ten środek co do siły intenzywnej, szybkości i pewności.

Szczególnie ostrzega się: **„Zacherlin"** nie należy zamieniać ze zwykłym proszkiem na owady! 20781 3 ?

„Zacherlin" sprzedaje się tylko w oryginalnych flaszeczkach, nigdy w otwartym papierze i nigdy się nie waży! Oryginalne flaszeczki prawdziwe muszą być opatrzone podpisem imienia i marką ochronną.

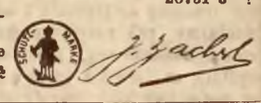

HELLA „Tamaryndowe Pastylki" z owocu „Tamarindos indica" starannie sporządzone i równej wartości jak francuskie „Tamar indien", mające przytem tę korzyść, że są znacznie tańsze, pocieszają się codziennie większą przychylnością ze strony pp. lekarzy i publiczności.—*Hella Tamaryndowe Pastylki* są przyjemne w zażywaniu, sprawiają działanie rozwalniające bez bolów, środek godny polecenia cierpiącym na *hemoroidy*, dalej *paniom i dzieciom*, tem więcej, że najznakomitsi lekarze przeciwstawiają je wszystkim drastycznym pigułkom wszelkiego rodzaju, jakoteż karacjom wód mineralnych, przeszkadzającym w zajęciach.

Hella Tamaryndowe Pastylki sprawiają naturalne rozmiękczenie zawartości w kanale odchodowym i są nieoszac. środkiem przeciw zatwardzeniom i z tego pochodzącym cierpieniom.—Cena pudełka 75 ct.

Fabryka i główna wysyłka:

G. Hell & Cmp. w Opawie.

Na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu, od szczególniono je dyplomem honorowym. Hella Pastylki Tamaryndowe są do nabycia w aptekach. 10 5 1—24

Główny skład we Lwowie u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera i H. Blumenfelda; w Krakowie u K. Wiszniewskiego; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Brodach u M. Redera; w Rzeszowie u Kalinowskiego; w Przemyślu u L. Nahlika i we wszystkich większych miastach.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".